PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 53 (1199) DNIA 26 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

Varszegi—Lokajski—Turczyk

Wysyłamy Kucharskiego na Olimpjadę!

PKOl nie ma pieniędzy-pieniądze dadzą Czytelnicy

Decydująca próba wioślarzy w Bydgoszczy

Hakoah (Wiedeń) w stolicy. Ruch-Wisła w Hajdukach.

Potrzeba 600 zł.

Na 40 dni przed Igrzyskami, właśnie wtedy, kiedy wypada już pakować walizki, Komitet Olimpijski wyznał, że na wysłanie ekspedycji do Berlina nie pozostało mu ani grosza.

Reszta posiadanej w tej chwili gotowizny pójdzie na obozy przygotawcze; za co pojadą zawodnicy do Berlina i kto opłaci ich pobyt — dotąd niewiadomo. Niewiadomo nawet, jakie ograniczenia narzucą naszej reprezentacji ubogie ramy finansowe Komitetu.

Sytuacja jest zbyt poważna, sprawa zbyt nagląca, by drogi czas zajmować poszukiwaniem głównego winowajcy tej katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że winnym jest przedewszystkiem Komitet Olimpijski, że jest winne społeczeństwo sportowe, związki państwowe, prasa. Magnam pars tego przeoczenia dźwiga też Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Rezultat tych niedopatrzeń, zaniedbań i przeoczeń jest smutny. Na wysłanie drużyny na największą Olimpjadę Polska potrzebuje przynajmniej 50.000 złotych, a nie ma ani jednej złotówki...

Byłoby tragicznem nieporozumieniem, zbrodnią, gdyby 4-letnia praca, wielomiesięczny wysiłek zawodników miał pozostać bez uzewnętrznienia przed światem. Byłoby złośliwością losu i krzywdą, gdyby nasza sportowa gwardja pozostała przed zatrzaśniętą przez skarbnika P. K. Ol. bramą olimpijską. Byłoby przestępstwem przeciw autorytetowi Polski, byłoby grzechem przeciwko wielkości święta Olimpjady pozostawienie w kraju któregokolwiek z przesianych przez surowe sito eliminacyj reprezentantów.

A jednak ta możliwość jest blisko, zagląda prosto w oczy. Trzeba się więc zdobyć na lepszą radę, niż wyrazy ubolewania czy nawet jęk zgrozy.

Trzeba p o m ó c!

Wyciągamy do olimpijczyków rękę. Rozpoczynamy zbiórkę olimpijską. Zbieramy na wyjazd naszej największej nadziei lekkoatletycznej, na Kucharskiego. Jemu przedewszystkiem musimy zagwarantować obecność na Igrzyskach.

Na wysłanie (przejazd, utrzymanie, masaż, kostjum) jednego olimpijczyka potrzeba 600 złotych. Te pieniądze muszą się dla Kucharskiego znaleźć! Dziś jeszcze wyrusza na całą Polskę, na świat cały nasi kwestarze — numery „Przeglądu Sportowego" wołając do sportowego sumienia Czytelników:

— Pomóżcie wysłać Kucharskiego do Berlina!

Nie wrócą oni z pustemi rękoma. Na apel nasz muszą odpowiedzieć wszyscy ci, którym dobro sportu leży na sercu. Odezwali się już kiedyś, kiedy trzeba było ratować olimpijczyka przed chorobą, odezwą się i teraz, kiedy sztandar sportu polskiego ratować trzeba przed sromem nieobecności. Posypią się złotówki... Kucharski pojedzie do Berlina i zmierzy swe niewyczerpane możliwości z najlepszymi milerami świata.

•

Redakcja „Przeglądu Sportowego" zapoczątkowała zbiórkę, składając ofiarę 100 złotych.

Pozostało zatem jeszcze do zebrania 500 zł. Kto pierwszy?

Ofiary wpłacać należy na konto P. K. O. 18.560 z wyraźnem zaznaczeniem

FUNDUSZ WYSŁANIA KUCHARSKIEGO NA OLIMPJADĘ.

Jest to łaskawie nam użyczone konto Zw. Dziennikarzy Sportowych, Oddział Warszawski.



VAN RUMST (Belgja)
będzie przeciwnikiem Noji na zawodach warszawskich.



PAN OMENTRA ZE LWOWA
Rekordzista Polski Kazimierz Kucharski (na którego wyjazd olimpijski rozpoczęliśmy zbiórkę) podczas swej pracy zawodowej.

W sobotę start
Wyścigu do morza

Ciężko się rodzi piąty Wyścig kolarski do morza. Bieg ten nie potrafił wejść w krew naszym kolarzom, nie wykazują oni — jak to zresztą przewidywaliśmy — zbyt wielkiego zapału do tej imprezy.

Absencja olimpijskiej piątki — Michalaka, Kapiaka Miecz., Napierały, Starzyńskiego i Targońskiego — odebrała wyścigowi conajmniej połowę jego atrakcyjności. Nie jedzie też do morza Olecki.

Poza tą szóstką stanie jednak w sobotę na stadjonie wojskowym na starcie cała elita stołecznego kolarstwa szosowego. Natomiast brak jest zupełny prowincji, która rezygnuje z rywalizacji prawdopodobnie dlatego, że nie widać szans przedostania się na czoło. Całą naszą prowincję kolarską reprezentują w tej chwili dwa nazwiska z poznańskiego klubu Stomil (Łobza i Baranek).

Ze zgłoszonych w chwili obecnej 30-tu zawodników, wymienić należy: Cieniewskiego, Kiełbasę, Konopczyńskiego, Korsak-Zaleskiego, Moczulskiego, (WTC), Zielińskiego, Urbaniaka i Kosiora (Okęcie), Zagórskiego (Jur), Konopczyńskiego (Świt), Ignaczaka, Kudlaka (Orkan). Do wyścigu staje również Kapiak Józef, któremu potrzeba takiego właśnie treningu.

Komandorem wyścigu będzie wiceprezes P.Z.T.K. p. Radwański.

Trasa wyścigu wynosi 988 km. i prowadzić będzie przez następujące miasta:

I etap: Warszawa — Grudziądz (241 km.) dnia 27 czerwca.

II etap: Grudziądz — Odynia (170 km.) 28 b. m.

III etap: Gdynia — Chojnice (181 km), po jednodniowym odpoczynku w Gdyni, czyli 30 b. m.

IV etap: Chojnice — Włocławek (189 km) 1 lipca.

V etap: Włocławek — Warszawa (186 km) 2 lipca.

SZAMOTA W PARYŻU

Po dłuższej przerwie Szamota startował w niedzielę w Paryżu; w Nagrodzie Victor Goddet zajął on w pierwszym przedbiegu trzecie (i ostatnie) miejsce za Faucheux i Scherensem — zwycięzca miał na 200 mtr. 12 sek. Niewiele zrobił też w repeszażu, który wygrał Chretien. Szamota wszedł też w skład drużyny zagranicznej, która w składzie Scherens, Richter, Falk Hansen, Martinetti pobiła o 2 mtr. w meczu z doganianiem drużynę francuska Gerardin, Michard, Faucheux, Jezo, Beaufrand.



NA ŚWIĘTO MORZA
Znany bokser-marynarz Ożarek salutuje banderę morską.

Chmielewski czeka w koszarach łódzkich na zapowiedziane przez P. Z. B. zwolnienie na obóz olimpijski Podczas gdy wszyscy niemal olimpijczycy są już zebrani na Bielanach, najlepszy bokser polski gubi swą kondycję w rozpalonych murach miasta.

Małe czy późne zainteresowanie się Chmielewskim może się srogo zemścić, w każdym bądź razie nie wpływa korzystnie na samopoczucie najsilniejszego punktu spośród ósemki pięści naszych w Berlinie.

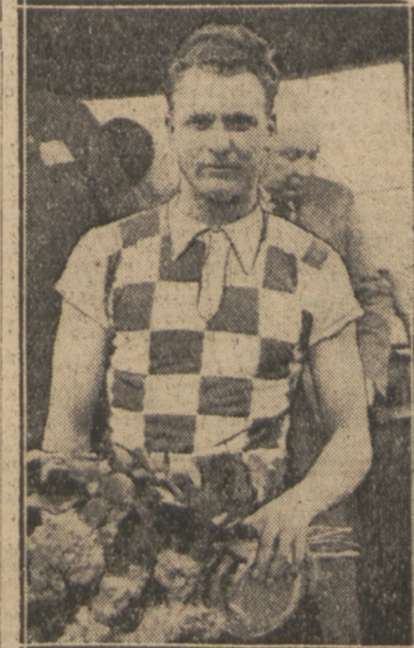
OLIMPJADA ZA 36 DNI



FINAŁ MISTRZOSTWA NIEMIEC
Tak zdobyta została decydująca bramka przez Norymbergę.



BELG — VERHAERT
którego widzimy rwącego taśmę, będzie głównym zawodnikiem w biegu 1500 mtr. podczas zawodów warszawskich.



KARL MAGNUSSEN
najszybszy kolarz Danji startuje w Polsce (dn. 5 — 15 lipca) na torach Warszawy i Łodzi.

Tylko 8-miu zostanie na placu

Czekamy na wyniki rewanżowych meczów w Mitropacup

Znacie Państwo Drozda? Nie...? Proszę tylko bez żenady: niema w tem nic zdrożnego! Myśmy go również nie znali, podobnie jak dziesiątki tysięcy innych zwolenników piłkarstwa.

Ale teraz prosimy bardzo zanotować: *Drozd!* Z nazwiskiem małego lewego łącznika z Prościejowa spotkamy się bowiem jeszcze niejednokrotnie, a może już przy najbliższem omawianiu występów reprezentacji czeskiej. Drozd ma wszelkie szanse przełamać monopol Sparty i Slavii na obsadzanie stanowisk w czeskiej drużynie narodowej, równie lekko jak... przełamywał w niedzielę opór defenzywy Admiry, sam zmuszając Platzera trzykrotnie do kapitulacji.

PLATZERA PAŃSTWO ZNACIE!

Nad wypadkiem tym niema więc potrzeby szerzej się rozwodzić, chyba tylko dodać, że czwartą (skolei drugą) bramkę dla Prostejova zdobył lewoskrzydłowy Dusek, którego również, jako znakomitego partnera Drozda, polecamy łaskawej pamięci.

Czy Admirze uda się w niedzielę w Prościejowie, gdzie łamały sobie zęby i Sparta i Slavia, nadrobić niepowodzenie wiedeńskie?

Gdyby to był początek sezonu i gdyby mistrz Austrji nie był tak zupełnie „roztrzęsiony" nadmiernem sforsowaniem swych sił, wierzylibyśmy w podobną możliwość. Wierzylibyśmy, że Admira jest w stanie nadrobić nawet cztery bramki. W tej chwili byłoby to jednak prawdziwym cudem, to też tradycji stanie się zapewne zadość i mistrz Austrji, który w bież. sezonie przegrał zdaje się tylko trzy spotkania, wyleci już w pierwszej rundzie z Mitropacup.

RENESANS DRUŻYNY SAROSIEGO

Drugą niespodziankę zgotował F. T. C. Z miejsca prostujemy, że wygrał on ze Slavią 5:2 a nie 4:2, jak sprawił chochlik telefoniczny, który spłatał, gdy chodzi o Mitropacup ub. niedzieli szereg brzydkich figlów i to nietylko polskiej prasie.

Otóż FTC nagle odnalazł dawną bitność, a ponieważ Slavia równocześnie odmłodziła swój skład, więc też zakończyło się dla Czechów katastrofą, której nie uratuje już rewanż niedzielny w Pradze. Nie wyobrażamy sobie, by Slavia wygrać mogła w stosunku 3:0, co doprowadziłoby dopiero... do trzeciego spotkania.

WIEDEŃSKI PEWNIAK

Rapid jednym zamachem odzyskał wszystkie sympatje wiedeńczyków. Było to tem łatwiejsze, że piękne swe zwycięstwo nad Romą 3:1 odniósł bezpośrednio po zupełnej „klapie" Admiry. Stary duch bojowy Hütteldorfu święcił znów pełny triumf. Grano dobrze i skutecznie, a najskuteczniej Binder. Ten sam „niezgrabny Bimbo", który ani rusz nie mógł rozruszać widowni warszawskiej.

Ciężki Bimbo nietylko zasypywał bombami wielkiego kalibru bramkę rzymian, ale objeżdżał kunsztownie obrońców włoskich. A byli to panowie nie o wiele gorsi, niż sam Martyna z Dońcem. Monzeglio i Allemandi ich nazwiska. Grają, jak wiadomo, w reprezentacji italskiej. Są djabelnie szybcy, energiczni i twardzi. Widać więc, że „słoń Hütteldorfski" nie żałował nóg, i serca.

Sprawa dla Rapidu nie jest jeszcze przesądzona. Dwie bramki przewagi mogą nie wystarczyć na gorącym terenie rzymskim, dokąd wielokrotny mistrz Austrji wybiera się na rewanż. Trzeba jednak zaufać rutynie i bojowości wiedeńczyków, którzy nie dadzą się zapewne wyrzucić z konkurencji, lecz w najgorszym razie doprowadzą do trzeciego spotkania.

POD LAZUREM WŁOSKIEGO NIEBA

Gdy jesteśmy już na terenie włoskim należy skorygować niestety gruby błąd, jaki zakradł się do relacji telefonicznej. Nie Austria — Bologne lecz Bologna pokonała — Austrie 2:1. Fakt ten zdezaktualizował nasz niedzielny komentarz, jednak nie w stu procentach. Austrja okazała się znów drużyną par excellence „pucharową". Zdobyła się na tak wielką energję, że Włosi do ostatniej chwili w strachu byli o końcowy rezultat. Na boisku wiedeńskiem nie trudno jej chyba będzie nadrobić jedną bramkę i strzelić może jeszcze dalsze, które zapewnią awans do drugiej rundy.

Mniej zaufania mamy natomiast do Ujpestu! (Przegrał z Torino 2 a nie 3:0). Aczkolwiek należałoby również wziąć pod uwagę, że drużyny grają obecnie na obcych boiskach znacznie gorzej, niż dawniej. W roku ub. Ujpest po przegranej we Florencji 0:2 uzyskał na własnem boisku wynik 4:3. Maluczko byłoby więc starczyło na wyrównanie. Torino wydaje nam się mniej groźne, niż wówczas Fiorentina. W każdym razie z zainteresowaniem czekać będziemy na budapeszteński wynik.

WCALE NIE PO MISTRZOWSKU

Najmniej szans obok mistrza Austrji ma — mistrz Węgier. Hungaria przegrała z Vienną w Budapeszcie 0:2 i niema racjonalnych danych, by wygrać miała na rewanżu w Wiedniu. Vienna dysponuje zbyt dobrą defenzywą, to też w najgorszym razie starczy jej zawsze jeszcze sił na remis.

BEZ KŁOPOTÓW

Żadnych komplikacyj nie nastręcza kwestja Sparty i Phoebusu (5:2). Węgrzy cieszą się również w Pradze, jednak nie zdobędą chyba czterech bramek z twardą Spartą.

Nie wierzymy również, by Židenice po przegranej w Brnie 2:3 mogły zaskoczyć Ambrosianę w Medjolanie.

W rezultacie oczekujemy, że do drugiej rundy zakwalifikują się: *Sparta, Vienna, F. T. C., Ambrosiana, Prostejov, Rapid, Austria. Pod znakiem zapytania stawiamy losy: Ujpest i Torino.*

Krawcy uszyli wiedeńczykom... buty

K. S. Prostejov nowa gwiazda na firmamencie piłkarskim

Brno, w czerwcu.

Żadne chyba państwo nie sprawiło w Mitropacupie tyle figlów, co Czechosłowacja. Zaczęło się w roku 1934. Poza Spartą i Slavią zaszczytu reprezentowania Republiki dostąpiła mało znana drużyna S. K. Kladno. Pierwszy mecz z medjolańską Ambrosianą na własnym terenie udało się Czechom zremisować 1:1, a rewanż w Medjolanie wygrało Kladno 3:2.

To był rok 1934. Rok następny przyniósł podobną niespodziankę. Jako jeden z faworytów na puhar stawał do konkurencji mistrz Austrji Rapid. Forma jego nie starczyła jednak na nuworyszą w Mitropacupie, jakim były Židenice. W Brnie pokonały mistrza Austrji 3:2, w Wiedniu przetrzymały napór i zeszły z boiska z remisem 2:2, co starczyło na przedostanie się do następnej rundy, gdzie Ferencvaros wyeliminował rewelacyjnego pogromcę mistrza Austrji, mimo, że pierwsze spotkanie przegrał w Brnie 4:2.

Prawem tradycji i w bieżącym roku niespodzianka idzie ze strony Czechosłowacji. Trzeci zespół czeski, nikomu nieznany S. K. Prostejov rozwiał w niedzielę legendę o niepokonalności Admiry.

Opinji publicznej klub ten jest mało znany. Reprezentuje bowiem zaledwie 40-tysięczne miasto, a więc coś w rodzaju naszego Radomia... Proszę sobie wyobrazić Radom na tle imprezy o zakroju Mitropacup!

Ale Prościejów to nie Radom. Liczy mniej więcej tyleż mieszkańców, jest jednak miastem nawskroś europejskiem. Tu na mecze piłkarskie przychodzi po... 15—20.000 widzów! Sparta czy Slavia chętniej rozgrywają mistrzowskie spotkania w Prościejowie, niż w Pradze, wiedząc, że przyniesie im to większe zyski. To znaczy, ściśle biorąc: wolały, a nie wolą, dziś bowiem niebardzo chce im się ryzykować mistrzowskie punkty na gruncie prościejowskim.

Klub wyrósł z małych początków. Miał silną drużynę piłkarską, ale oczywiście amatorską. Przez wiele lat rywalizował z sąsiadującemi w Brnie Židenicami, bo wiedzieć wypada, że Prościejów leży na ziemi morawskiej, a raczej hanackiej w odległości 70 km. od Brna. Leży na szlaku Brno — Katowice. Tędy prowadzą wszystkie szlaki automobilowe z Polski na Austrję czy Włochy. Klub więc rywalizował zawzięcie z Brnem i w tej rywalizacji popierało go całe miasto. Wszyscy dumni byli ze swych piłkarzy, którzy osiągnęli wreszcie swój najwyższy triumf, i w roku 1928 zajęli tron amatorskiego mistrza Czechosłowacji, dystansując w finale swego brneńskiego rywala. Potem jeszcze dwa razy docierali prościejowscy piłkarze do finału, ale sukcesu tego nie udało im się więcej powtórzyć.

Prościejów jest słynnem w całej Republice miastem... krawców. Tu bierze początek niezmiernie rozgałęziony przemysł konfekcyjny, w którym pracuje duży procent obywateli polskich, tu i w okolicach znajduje się największy chałupników odzieżowych. Niczem nasze Brzeziny.

Na wielkich fabrykach konfekcyjnych opiera swój byt S. K. Prościejów. Nie brak bowiem ofiarnych mecenasów piłkarskich, którzy łożyli kroclowe sumy, aby postawić klub na ogromnie wysokim poziomie. Sprowadzono trenerów, nawet kupiono graczy, ale najczęściej były to gracze bez wielkich nazwisk. Tu w spokojnej atmosferze małego miasta, piłkarze ci zyskiwali klasę, zyskiwali prawdziwy europejski szlif.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wielkie zasługi w dociągnięciu Prościejowa do dzisiejszego poziomu ma trener Krzenek. Ten sam, który przed trzema laty był trenerem Łódzkiego K. S-u i którego kwalifikacje stawiano w Łodzi pod znakiem zapytania. Prościejów w sezonie rozgrywkowym gra zaledwie trzy lata. Drugi rok w lidze przeszedł, a poprzedni w 11-ej. Karjera zawrotna.

Całe Brno żyje pod znakiem wielkiego triumfu Prościejowa, mimo, że w niedzielę tutejszy pupil Židenice grał z Ambrosianą. Wygrał 3:2 i wywalczył cenne punkty.

mil.

Przedolimpijska gorączka

w obozie piłkarzy

Praca w PZPN koncentruje się w tej chwili prawie wyłącznie na przygotowaniach olimpijskich. Przedewszystkiem chodzi o zmontowanie obozu. Skład personalny został już ustalony, obecnie dyskutowana jest sprawa rozlokowania grupy olimpijskiej. Pierwotny plan umieszczenia piłkarzy w C. I. W. F., zasadniczo słuszny, nasuwa jednak pewne zastrzeżenia. W C. I. W. F. skoncentrowani będą w obozach olimpijczycy prawie wszystkich gałęzi sportu, istnieje więc obawa, że piłkarze nie będą mogli korzystać w należytej mierze z urządzeń, a przedewszystkiem z boiska. Aktualny staje się więc projekt rozmieszczenia obozu piłkarskiego, starym zwyczajem, na stadjonie W. P., gdzie w pracy swej nie natrafiłby na żadne ograniczenia.

Na dobrej drodze znajduje się kwestja sparring-partnerów. Pierwszym z nich będzie definitywnie wiedeński pod uwagę brana jest przedewszystkiem Hungaria, pozatem Ujpest i Phoebus. Istnieje też możliwość pozyskania jednej z lepszych drużyn austrjackich. Ostateczna decyzja uzależniona jest od wyniku rewanżowych spotkań w Mitropacup.

W związku z organizacją obozu otrzymaliśmy szereg listów, w których przygodni korespondenci wysuwają kandydatury różnych utalentowanych graczy. Nie ulega wątpliwości, że w Polsce znajduje się jeszcze mnóstwo młodych piłkarzy, zasługujących na uwagę. Uchwycenie całego tego materjału jest niestety technicznie b. trudne, to też z tego tytułu zawsze będą pewne niedociągnięcia i... żale.

Uważamy, że wentylowany projekt zorganizowania, w okresie olimpjady, drugiego obozu dla młodszych piłkarzy jest wysoce aktualny! W czasie, w którym ruch sportowy w kraju z natury rzeczy silnie osłabnie, zebranie młodych piłkarzy byłoby napewno ułatwione.

Obóz taki uważamy nietylko za pożądany, ale wprost konieczny, gdyż Wacker. W drugim rzucie na 11 i 12 bm. złączenie młodych ze starszymi w grupie olimpijskiej nie jest w gruncie rzeczy pomysłem zbyt szczęśliwym. Z chwilą, gdy cała uwaga skoncentrowana jest na podciągnięciu „repów" do najwyższego poziomu, trudno zajmować się doszkalaniem i usuwaniem błędów zawodników mniej zaawansowanych, jednak o dobrych zadatkach. Do tego potrzeba specjalnych okoliczności i takie należy stanowczo stworzyć.

Obóz, złożony wyłącznie z graczy młodszych, jednak o pewnym wyrobionym już poziomie, pozwoliłby uformować kadrę rezerwową dla reprezentacji, a pozatem pozwoliłby zawodnikom ośrodków oddalonych od głównych szlaków zapoznać się z racjonalnemi metodami wyszkoleniowemi. Praca grupy młodych nie mogłaby się ograniczać do teorji. Należałoby również dla niej sprowadzić odpowiedniego sparring-partnera.

RUCH — WISŁA

W niedzielę odbędzie się w Wielkich Hajdukach przedostatni mecz pierwszej rundy o mistrzostwo Ligi.

Na gorący teren śląski wybiera się Wisła, by w ostatniej chwili jeszcze powstrzymać Ruch w zwycięskim marszu. Zadanie nie jest łatwe, gdyż krakowianie, mimo zwycięstw, w ostatnich czasach nie grają zbyt pewnie. Brak Artura osłabił wartość linji napadu, a bez ataku trudno wygrać. Trudno będzie szczególnie w spotkaniu z Ruchem, który dysponuje obecnie wyrównanym zespołem, dzięki czemu może sobie pozwolić na racjonalny rozkład sił.

Wszystko wskazuje na to, że Ruch po meczu niedzielnym odsunie się jeszcze bardziej od swych rywali. Wynik remisowy byłby bezsprzecznie sukcesem Wisły.

Wacker. Rozegra on 11 i 12 lipca dwa mecze w Katowicach. W drugim rzucie znajdą się prawdopodobnie Węgrzy.

SITKO GRA PRZECIW RUCHOWI. Wisła kończy pierwszą kolejkę rozgrywek ligowych wyjazdem do Ruchu. Nie weźmie udziału w ekspedycji Artur, którego stan zdrowia nie pozwala jeszcze na granie. Wystąpi natomiast Sitko w obronie, grając poraz pierwszy mistrzostwo w barwach Wisły. Skład Wisły będzie przeciw Ruchowi następujący: Madejski, Sitko, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Habowski, Kopeć, Władysławski, Sołtysik, Łyko.

*

PIŁKARZE ANGLJI NA OLIMPJADZIE

Sprawa udziału piłkarzy angielskich na Olimpiadzie nie jest jeszcze zdecydowana. W każdym razie jeśli team brytyjski pojedzie, będzie on reprezentacją Wielkiej Brytanji: dotad występowała reprezentacja Anglji, tym razem jednak Związek Piłkarski zwrócił się do czterech związków narodowych Anglji, Walji, Szkocji i Irlandji, o połączenie swych sił, w celu wyłonienia reprezentacji Wielkiej Brytanji. W teamie brytyjskim dominującą rolę odegrają więc gracze Queens Park (pierwsza szkocka liga zawodowa).

Do ewentualnych reprezentantów zwrócono się już z propozycją podjęcia treningu olimpijskiego.

Nie w Poznaniu, lecz w Warszawie

Wielkie wrażenie wywołała w Poznaniu wiadomość o zamknięciu na czas nieograniczony stadjonu reprezentacyjnego, który wybudowany nakładem 2 miljonów zł. na Powszechną Wystawę Krajową w roku 1929 wali się. Od samego początku fachowcy mieli zastrzeżenia, co do fundamentów stadjonu i dlatego władze miejskie nie zezwalały na używanie zachodniej strony trybun. W okresie P. W. K. stadjon nie był oddany do użytku. W następnyc hlatach stadjon uległ przeróbkom i naprawom, lecz okazały się one niewystarczające.

W związku z odbyć się mającem w dniu 13 września meczem międzypaństwowym Polska i Niemcy sprowadzono do Poznania rzeczoznawcę z politechniki warszawskiej inż. Bukowskiego, którego ekspertyza wydana po dłuższych studjach na miejscu była fatalna. Rzeczoznawca orzekł, że stan fundamentów jest zły a materjał do budowy małowartościowy. Pełne obciążenie stadjonu grozi niebezpieczeństwem. Inż. Bukowski podał sposób naprawy obecnego stanu rzeczy, lecz naprawa taka wymaga sum ponad 100 tysięcy złotych.

Wobec takiej ekspertyzy zarząd miejski uchwalił stadjon zamknąć na wielkie imprezy sportowe, co nastąpiło w poniedziałek w południe. Zapowiedziany na niedzielę mecz decydujący o mistrzostwo klasy A poznańskiego okręgu, pomiędzy dotychczasowym wieloletnim mistrzem Legją, która z różnicą dwóch punktów leży na drugiej pozycji i leaderem tabeli H. C. P., nie odbędzie się już na stadjonie miejskim.

We wtorek wieczorem zebrał się zarząd P. Z. O. P. N., który uchwalił zawiadomić P. Z. P. N., że wobec zamknięcia stadjonu rezygnuje z organizacji spotkania z Niemcami.

Zarząd PZPN nie zdecydował jeszcze oficjalnie, gdzie wobec tego odbędzie się powyższe spotkanie, nie ulega jednak wątpliwości, że wybór padnie na Warszawę, która daje najpewniejszą gwarancję rentowności.

DECYDUJĄCE SPOTKANIE HCP I LEGJA w Poznaniu rozegrane zostanie w niedzielę o godz. 11 na arenie po P. W. K. Mecz ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Wszystko przemawia za zwycięstwem Legji, która jest w doskonałej formie. Wówczas wobec równej ilości punktów musiałoby odbyć się jeszcze jedno spotkanie.

POGOŃ POZNAŃSKA sprowadza na niedzielę i poniedziałek mistrza śląskiej ligi AKS Chorzów, który w niedzielę spotka się z Pogonią, w poniedziałek z drużyną okręgu.

RADOM. JUTRZNIA — NORDYJA 7:0. Mistrzostwo torowe K. S. Broń 1) Kazimierz Matyga (200 mtr. — 14,5 sek.), Bieg australijski: 1) Dobczyński, 2) Kosterna. Bieg rozstawny: 1) Wabczak. Ustalenie rekordu toru (500 mtr.) 1) Matyga 38 sek. Nagrody wręczył inż. Witold Ulatowski, prezes Koła Rezerwistów przy Fabryce Broni.

MAKABI — CRACOVIA 5:0 (3:0)

Serje rozgrywek w kl. A w piłce wodnej birozpoczęła Cracovia — Makabi. Makabi wystąpiła z 3 graczmi I drużyny: Rittermanami i Solingerem II, Cracovia bez Trytki, Roupperta i Kota. Mecz stał pod znakiem zdecydowanej przewagi białoniebieskich, którzy przewyższali przeciwnika zwłaszcza pod względem technicznych. Bramki strzelili Ritterman II — 3 i Fleischer i Landau po 1. Cracovia nie wyzyskała rzutu karnego.

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW

W ubiegły wtorek rozegrany został w Krakowie wyścig pływacki na Wiśle „Wpław przez Kraków" na dystansie 2600 mtr. Początkowo prowadził Paszkot (Cr), którego minął jednak niebawem Zguda (YMCA) i zwyciężył w czasie 25:15, 2) Meglicz (Cr) 25.38, 3) Paszkot (Cr), 4) Kowalski (YMCA). W konkurencji pań wygrała Lasoniówna (YMCA) 28:30 przed Lubieńską (Cr). Wśród niestowarzyszonych pierwszy był Treszczyński 28:15. Drużynowo wygrała Cracovia przed YMCA.

WYSTĘP TOROWEJ DRUŻYNY NARODOWEJ na zawodach środowych wypadł niezbyt fortunnie. Na starcie nie stanęła czwórka najlepszych sprinterów: Pusz, Frączkowski, Łączyński i Klaus. W tych warunkach prymat Popończyka zdawał się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Popończyk choć wygrał bezapelacyjnie i zdecydowanie, to jednak po walce (z Szpalerskim w półfinale i Einbrodtem w finale). Obaj pokonani wykazali znaczną poprawę formy.

Słabiej wypadł Olecki, który choć wykazał dobrą szybkość, to jednak dał się „wykiwać" Einbrodtowi. Najlepszy czas dnia uzyskał Szpalerski 12,8 sek.

Bardzo dobrze wypadła czwórka olimpijska w składzie: Popończyk, Michalak, Napierała i Starzyński. Wygrała ona wyścig z czterech startów, przyczem 4 km. przejechać miała w czasie 4:48,8 sek.

AUSTRALJA — FRANCJA 1:1

W meczu piłki wodnej w Tourcoing Austrja zremisowała z Francją. 100 mtr. o mistrzostwo Paryża wygrał Nakache w 1:01, bijąc Tarrisa.

Meldunki z całego kraju

KISPEST W POLSCE

Po Bocskaiu zjeżdża do Polski na dwutygodniowe tournee — Kispest. Węgrzy w chwili obecnej zaliczają się do najlepszych drużyn swego kraju i w mistrzostwach Węgier zajęli oni piąte miejsce.

Tournee rozpoczyna Kispest we Lwowie. W niedzielę Węgrzy rozegrają w ramach dnia LOZPN mecz z reprezentacją Lwowa, w poniedziałek z Pogonią, następnie w Krakowie z Garbarnią, w Łodzi z ŁKS. Potem ponownie wracają do Małopolski w której rozegrają dwa mecze w Zagłębiu Naftowem i jeden w Samborze.

Kispest grać będzie w Polsce w następującym składzie: Vaga, Szeremere, Rozgonyi, Havas, Kont, Ratkai, Urwari, Szabo II, Nemes, Deri, Serenyi. W drużynie tej gra sześciu reprezentantów Węgier. —

Skład Lwowa na mecz z Kispest został w ostatniej chwili zmieniony. Kapitan Związkowy LOZPN, W. Kuchar, musiał przedewszystkiem zrezygnować z Niechcioła, a pozatem niepewny jest również udział Wolfstahla. Przypuszczalny skład Lwowa przedstawiać się będzie następująco: Albański, Chmielowski, Lemiszko, Hanin. Wasiewicz, Wolfstahl (Katz), Matyas II, Zimmer (Luchter). Żunkowski. Smagowicz. Pogoń wystąpi przeciwko Węgrom w normalnym składzie.

Niechcioł niezdolny do gry. Pogoń została pozbawiona conajmniej na przeciąg dwóch miesięcy Niechcioła. Skrzydłowy Pogoni jeszcze na meczu z Wartą wzbudzał ogólny podziw swą doskonałą formą, a już we wtorek rano zmuszony był się poddać operacji ślepej kiszki.

Andrzejewski, bramkarz ŁKS-u, bohater niedzielnego meczu ligowego z Legją, przyszedł do ŁKS-u z trzecioklasowego IKP. Kiedy ŁKS rozstał się z Piaseckim na Andrzejewskiego padł ciężki obowiązek obrony ligowej bramki. Godzi się wspomnieć, że Piasecki broni obecnie bramki w... IKP, skąd właśnie przyszedł Andrzejewski.

Zwycięstwo ŁKS-u nad Legją przyjęto w Łodzi z uczuciem pewnej ulgi. Przeciwko Warszawiance wystąpi już Gałecki, który wraca szybko do zdrowia i nie chce rezygnować z obozu olimpijskiego. W tych dniach rozpoczyna treningi Rudnicki z Huraganu, pechowy piłkarz, który w pierwszym meczu w barwach ŁKS-u, przeciwko Holstein złamał nogę. Z ćwiczeń wojskowych powrócił również Miller, który wypróbowany będzie na jednym z dwu meczów międzynarodowych, które czekają ŁKS w najbliższych dniach. 2 lipca ŁKS podejmuje Kispesti, a 7 lipca gra z wiedeńskim Hakoahem.

Pobyt trenera Otta w Łodzi został przedłużony o dwa tygodnie, to jest do chwili otwarcia obozu olimpijskiego piłkarzy w Warszawie.

Ostatni akt uporządkowania kwestji sędziowskiej odbywa się obecnie w Łodzi. WSS przy ŁZOPN-ie przyjmuje zgłosili WSS nie przyjął pp. Marczewskiego, Thiela, Rymera. Odnośnie 2 sędziów, którzy się zgłosili są zastrzeżenia. Ub. niedzieli mieli już sędziowie b. OKS-u prowadzić zawody, niestety pp. Hanke i Bira wyznaczenie na mecze mistrzowskie wymówili się, dziwnym zbiegiem okoliczności jednakową chorobą nerek.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — MARYNARKA WOJENNA (Gdynia) rozegrany zostanie w sobotę, 27 b. m. o godzinie 17 na stadjonie WP. Składy drużyn będą następujące:

Warszawa: Kopeć (AZS); Szczepaniak (Polonia), Gwoździński (Warszawianka); Pięgowski, Nytz, Odrowąż (Polonia); Wesołowski (Orkan), Sędziołorz (Świt-Nowy Dwór), Izydorczak, Stańczuk II (AZS), Kisieliński (Cracovia); rezerw.: Polak, Marjan (Skoda), Wróbel, Tomaszewicz (PWATT). Drużyna Floty z Gdyni wystąpi w składzie: Kostecki, Klimczak, Kolegaty, Kamiński, Lencki, Bereiczyk, Wosiński, Wrześniewski, Piątek, Ślęzak, Walkowski. Mecz ten sędziuje p. Haselbusch.

CZARNI PRZEMIENIAJĄ SIĘ DEFINITYWNIE W WOJSKOWY KLUB SPORTOWY. Przemiana ta nastąpi w ciągu najbliższej niedzieli na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Czarnych, które zostało zwołane wyłącznie w tej sprawie. Na czele Czarnych stanąć ma płk. dypl. Bittner.

RUCH OTRZYMAŁ PONOWNE ZAPROSZENIE od V. f. B. w Stutgardzie. Mistrz Polski rozegra w Niemczech 4 spotkania, które projektodawcy zaaranżują. PZPN wyraził już swą zgodę. (hr)

PRZECIW WIŚLE wystąpi Ruch w składzie: Tatuś, Giemza - Rurański, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

DRESDNER S. C. NIE PRZYJEDZIE. W święto Piotra i Pawła projektowany był rewanżowy mecz Ruchu z Dresdner S. C. Niemcy odwołali w ostatniej chwili swój przyjazd. Okazuje się bowiem, że drugi przeciwnik drezdeńczyków „S. C. 09" Beuthen zajęty jest w walkach o puhar v. Tschamer u. Ostena. Długi i daleki wyjazd tylko na jeden mecz nie kalkulowałby się finansowo.

Ruch w poniedziałek świąteczny nie pauzuje i korzystając z zaproszenia Cracovii, wyjeżdża do grodu podwawelskiego. W meczu tym „zadebjutować" ma ułaskawiony Kurek. (hr)

AMATORSKI K. S. (CHORZÓW I), klub Wostala i Piątka, otrzymał po dłuższym czasie znów zaszczytne zaproszenie z Wiednia. Tym razem chorzowian proszą piłkarze „Austrji" (Austrja gra w Mitropacup! Red.) na turniej w dniach 28 i 29 bm. Niestety AKS ma oba te dni już dawno zajęte, grając 28 w Poznaniu a w dzień potem w Kępnie. (hr)

CRACOVIA GRA Z MISTRZEM LIGI. Jedną z największych sensacyj krakowskich będzie mecz Ruch — Cracovia, w nadchodzący poniedziałek w Krakowie. Mistrz Ligi, zobowiązał się wystąpić w najlepszym składzie.

W LIDZE LWOWSKIEJ

Mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej ukończone zostaną w pierwszych dwu tygodniach lipca i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyniosą walny sukces drużyn Przemyśla. W grupie drugiej sytuacja została już prawie całkowicie wyjaśniona. Mistrzostwo tej grupy zdobyła drużyna harcerzy przemyskich Czuwaj. W grupie pierwszej sytuacja jest jeszcze nieco zagmatwana. Pierwsze miejsce może bowiem zdobyć zarówno rezerwa ligowej Pogoni jak przemyska Polonia. Ta ostatnia będzie też całkiem pewnie walczyć z Czuwajem o mistrzowski tytuł Okręgu, gdyż Pogoń IB w razie zdobycia mistrzostwa swej grupy, będzie musiała zrezygnować z aspiracyj mistrzowskich na korzyść Polonji. Sytuacja obecna w obu grupach przedstawia się następująco:

Grupa I:

1) Polonia	8	12	15:9
2) Pogoń IB	7	10	22:12
3) Czarni	7	9	21:10
4) Ognisko	8	5	15:26
5) II Sokół	8	2	8:23

Grupa II:

1) Czuwaj	7	10	20:10
2) Lechja	8	8	11:13
3) RKS	8	7	16:18
4) Hasmonea	7	6	9:9
5) Resovia	7	5	9:18

RYBNIK BIJE ZAGŁĘBIE

SOSNOWIEC. Na stadjonie Unji odbył się mecz piłkarski reprezentacyj Zagłębia Dąbr. i podokręgu rybnickiego. Mecz, po nieciekawej grze, zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2:1 (2:1). Zawody przerywane były wskutek deszczu. Bramkę dla Zagłębia strzelił Słota, dla gości Przeździeng, samobójcza. W przedmeczu S.T.S Sosnowiec zremisował z K. S. M. Niwka 2:2.

W Dąbrowie Górniczej druga reprezentacja A klasy rozegrała mecz z reprezentacją B klasy, osiągając wynik remisowy 3:3 (1:2). Bramki dla reprezentacji A kl. uzyskali. Szczęsdran i Karch, a jedna samobójcza; dla B. kl.: Saltarski, Skarba i Przybyła. W przedmeczu juniorzy Zagłębia pokonali juniorów Zagłębianki w stosunku 1:0.

Dwa występy Hakoahu w Warszawie

Nareszcie i Warszawa doczeka się pierwszego w bieżącym sezonie piłkarskiego meczu międzynarodowego! W niedzielę i poniedziałek na boisku przy ul. Wawelskiej wystąpi dwukrotnie wiedeński Hakoah. W pierwszym dniu przeciwnikiem jego będzie Warszawianka, w drugim — Legja.

Hakoah jest w Polsce drużyną dostatecznie znaną. Przechodził on różne koleje losu. Po wojnie zrobił on zawrotną karjerę. Z drugiej klasy przedostał się w imponującym stylu na szczyty piłkarstwa kontynentalnego. Przez długi czas grał w międzynarodowym koncercie europejskim pierwsze skrzypce. Upadek nastąpił równie szybko jak awans. Po wprowadzeniu zawodowstwa Hakoah z trudem tylko utrzymywał się na powierzchni. Spadł do drugiej ligi i znów wywindował się do pierwszej klasy, gdzie jednak nie zdołał już odzyskać dawnej pozycji.

W roku bieżącym Hakoah ciężko walczył o utrzymanie się w I-ej lidze. Mimo to reprezentuje on zupełnie dobrą klasę. Posiada wszelkie zalety dobrej wiedeńskiej szkoły, przyczem w ostatnich grach uderzała w oczy wzmożona bojowość. Technicznie stoją wszyscy gracze na poważnym poziomie, to też nie ulega wątpliwości, że stać ich na ciekawą grę. W ub. roku występ Hakoahu w Warszawie wypadł b. korzystnie.

Najlepszą częścią drużyny jest bodajże trójka obronna z Löwem w bramce, Strohem i Einzigem w obronie. W pomocy środkowy Platschek jest mistrzem w główkowaniu, boczni Breitfeld i Schindler b. dobrzy w destrukcji.

Duszą ataku jest Mausner, na uwagę zasługuje skrzydłowy Ehrlich I. Najmłodszym graczem jest Westermann (19 lat), gra na środku lub na pr. łączniku. Jedenaście razy reprezentował Łotwę. Ehrlich II reprezentuje typ kombinacyjny. Na lewem skrzydle gra Reich, który zwrócił na siebie uwagę kapitana związkowego.

Dwa występy wiedeńczyków zapowiadają się więc ciekawie i spodziewać się należy, że przyniosą dobrą grę, tembardziej, iż w zawodach towarzyskich nie będzie powodów do zbyt nerwowego traktowania sprawy.

Mecze odbędą się w oba dnie o g. 17-ej.

Warszawianka wystąpi w następującym składzie: Rudnicki; Joksz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Makowski (Sachs); Pirych, Święcki, Knioła (Ketz); Sontag (Knioła), Stolenwerk.

Skład Legji wyglądać będzie: Zlatoper, (Akiniow); Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Przeździecki II, Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski; rez: Drabiński, Frankowski.

SĘDZIAMI MECZÓW HAKOAHU WIEDEŃSKIEGO w Warszawie będą: pierwszego dnia (z Warszawianką) p. Fass, a w poniedziałek (z Legją) p. Bergtal.

Biuletyn z prowincji

BRZEŚĆ n. B. Mecz o mistrzostwo Polesia między mistrzem grupy brzeskiej Ruchem a mistrzem grupy pińskiej Kotwicą dał wynik 1:1 (1:0). Gra naskutek padającego deszczu była ciężka. Ruch z miejsca przeważa i uzyskuje bramkę przez Bartoszuka. Wyrównanie następuje na 4 min. przed końcem. Sędziował p. Otocki i p. Taksin — dobrze.

Bieg kolarski „Strzelca" na 25 km. wygrał Trynkos — czas 48.20 (poza konkursem Malec — 47.10).

OSTRÓW. Na fatalnem boisku P. W. i W. F. odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Kula: 1) Heljasz (W.) 15,22, 2) Malecki (W.) 10,84, 3) Błaszczyk (Sokół Ostr.) 10,11.

Skok wdal: 1) Gniot (W.) 6,46 (poza konk. 6,70), 2) Malecki (W.) 6,09, 3) Nowaczyk (Sokół 5,90). 16-letni Bijałkowski skoczył 6,00 mtr.

Bieg 800 mtr.: 1) Sitarek (Venetia) 2,10,3, 2) Kazarski (K. S. M.) 2,20.

Skok wzwyż: 1) Gniot (W.) 1,70, 2) Malecki (W.) i Nowaczyk (Sokół) obaj 1,65 mtr., 3) Bijałkowski (Venetia) 1,60 mtr.

Rzut dyskiem: 1) Heljasz (W.) 42,66, 2) Malecki (W.) 33,00 mtr., 3) Błaszczyk 31,25.

NOWY SĄCZ. „Tarnovia" — Sandecja 3:2 (1:1). Sensacyjne lecz zasłużone zwycięstwo „Tarnovii", która dzięki temu zdobywa mistrzostwo klasy „B" i zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do klasy A okręgu krakowskiego. Bramki zdobyli dla „Tarnovii": Krawczyk 2 i Baj, dla „Sandecji" Łukasik i Kippel z karnego. Sędziował dobrze p. Firlićiński.

CHEŁM. 7 p. p. Leg. — Wieniawa (Lublin) 3:0. Mistrzostwo klasy A. Walkower wobec nieprzybycia gości. 7 p. p. Leg. — Związek Strzelecki 10:2. K. P. W. — Chełmianka 6:0.

FIASKO TURNIEJU MAKABI

W Białymstoku odbyły się mistrzostwa gier sportowych związku Makabi. Szumnie reklamowany udział sześciu drużyn z Polski ograniczył się do startu „Droru" (Lwów), „Makabi" (Łódź), „Makabi" (Warszawa) i gospodarzy „Makabi" Białystok. Zawody stały na niskim poziomie. Makabi (Warszawa) na znak protestu w drugim dniu nie wzięła udziału w zawodach. Mistrzostwo w siatce i w koszu zdobył „Dror" Lwów, w szczypiorniaku „Makabi" Łódź.

DĘBLIN: Mistrz kl. A. W.K.S. Dęblin — W.K.S. Lublin 2:1. Bramki zdobyli: dla W.K.S. Dęblin Lepich i Zylberman, dla Unji — Bednarek.

Sędzia wyznaczony przez Okręg w bardzo niepoważnych okolicznościach (a cóż on tam zbroił?—p. r.) po 15 minutach gry opuścił boisko. Zastąpił go za zgodą kapitanów drużyn p. Heinryk.

PIONKI. W dniu 21 b. m. odbył się mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo kl. B. Okręgu Warszawsko-Łódzkiego KS Proch — KS Czarni (Radom) zakończone wynikiem 4:3 dla KS Prochu.

LESZNO. Sokół — Dyskobolja (Grodzisk) 3:0 o spadek z kl. B. Bramki zdobyli: Prządka (2) i Łuczak. Sędziował p. Pachorski.

OSTROWIEC. O puhar Klubów fabrycznych. KSZO — Proch (Pionki) 4:1. Bramki dla KSZO uzyskali: Artykiewicz 3 i Siemieniuch 1, dla Prochu — Malik. Sędziował p. Bodzko z Kielc. Przedmecz rezerw 7:3 (4:2) dla K.SS. Z.O. II.

W przerwie meczu Mittelsteadt (KSZO) przebiegł 3000 mt. w czasie 9:30,2.

CZĘSTOCHOWA. Hakoah (Radomsko) — Admira 4:1. Na meczu tym doszło do gorszących zajść. Dotkliwie pobity został Lewkowicz z Hakoahu, przyczem mecz przerwano w 55-tej min.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMISJI KIEL. OZPN. Jak już donosiliśmy nowomianowany komisarz Kiel. O.Z.P.N. ref. W.G. i D. PZPN p. Krasowski, przejął ub. niedzieli agendy. Obecnie nastąpił podział mandatów: zastępcą komisarza został pkt. Spaltenstein, przewodn. W.G. i D. kpt. Wołowicz, zaś skarbnikiem i sekretarzem p. Kanus.

LUBLIN. L. W. S. — P. Z. L. (Warszawa) 4:3. Pomimo zwycięstwa lublinianie wypadli niezwykle blado. Wyróżnił się zdobywca trzech bramek Ruzikowski. U gości fatalni obrońcy i bramkarz zawinili porażkę. Sędziował p. Regenbogen.

Hapoel — Gwiazda 3:0. Hapoel zdobył pierwsze miejsce w grupie lubelskiej, kwalifikując się do półfinału o puhar Lub. OZPN.

Mistrzostwa kl. A. Lub. OZPN doznały nieprzewidzianej komplikacji. Mecz rozegrany w Dęblinie między tamt. W.K.S. a lubelską Unją został w 20-ej minucie przy stanie 0:0 przerwany przez sędziego spowodu błahego wykroczenia jednego z widzów. W.G. i D. najpewniej nie zweryfikuje tego meczu walkowerem, lecz zarządzi dogrywkę. Należy zaznaczyć, iż W.K.S. ma szczególnego pecha do sędziów, których mylne orzeczenia ustawicznie wywołują ingerencję W.G. i D. Tak więc unieważnione zostały zawody W. K. S. —Strzelec (Łuków) spowodu przyjęcia przez sędziego spowrotem do gry raz wykluczonego gracza!

BEOGRAD — BIELSKO 5:2 (2:1).

BIELSKO. W pełni zasłużone zwycięstwo gości, którzy przewyższali bielszczan pod każdym względem. Gra interesująca. Doskonały był jugosłowiański atak, gdzie na pierwszy plan wybijali się Sekulic, najlepszy gracz na boisku. Ponadto wyróżniali się jeszcze środkowy pomocnik i prawy internacjonał Glazer w bramce. Drużyna gospodarzy zagrała ambitnie, lecz brak zgrania zwłaszcza w ataku niweczył wszelkie zakusy. Zadowolić mogli Hönig w obronie i przytomny Tomala w ataku. Gra w pierwszej połowie toczy się przy przewadze gości, którzy ze strzałów Sekulica i Saris'a uzyskali 2 bramki. Gospodarze zrewanżowali się bramką, strzeloną pięknie przez Tomalę, w drugiej połowie goście nadal przeważają, lecz pomimo tego gra nie jest jednostronna. W tej części dalsze bramki uzyskuje Sekulic 2 i lewy łącznik 1, dla bielszczan znów Tomala, który przedarłszy się przez obronę przyziemnym strzałem zmusił Glazera do kapitulacji.

Sędziował dobrze p. Wisiński.

Finał mistrzostw kl. A w Krakowie

KRAKÓW, 25.6. — Tel. wł. — W finałowych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A zaszła w środę w nocy niespodziewana zmiana. Na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny zrezygnowano bowiem z dotychczasowego systemu, wprowadzając inny; cztery kluby finałowe musiałyby rozegrać po 6 zawodów w ciągu 10 dni. Cracovia wniosła protest, domagając się zupełnego zwolnienia od finałów i wskazując na to, że obecny system spowoduje zupełne przemęczenie drużyny przed rozgrywkami międzyokręgowemi.

W. G. i D. przychylił się częściowo do tego stanowiska i zniósł rozgrywki finałowe w dwu rundach. Obecnie odbędzie się finał tylko w jednej rundzie, przyczem mecze odbywać się będą na neutralnych boiskach, a dochód dzielony będzie po połowie. Tak więc czterech finalistów będzie miało do rozegrania po trzy mecze. W finale znajdą się Cracovia, Podgórze i Grzegórzecki, czwarty zaś kandydat wyłoniony będzie w niedzielę.

Węgrzy i Belgowie w Warszawie

Generalna rewja przedolimpijska lekkoatletów polskich

Raz jeden tylko przed Olimpjadą zobaczymy wielką rewję lekkiej atletyki polskiej. Po niedzielnych i poniedziałkowych zawodach zacznie się obóz, szlifowanie formy — popisów publicznych już nie będzie. To też zawody zgromadzą na starcie elitę polskiej lekkiej atletyki. Jeśli nawet ten i ów nie przyjedzie, przyjedzie dosyć, aby zawody te uznać za cenniejsze od mistrzostw Polski, gdzie walka o punkty wpływa na przemęczenie, na poziom konkurencji. W niedzielę i w poniedziałek toczyć się będzie walka o wyniki i rekordy — nie będzie nas obchodził kolor koszulek zwycięzców, — za tydzień będą mieli orły na piersiach.

Konkurencji ściśle olimpijskich będzie zresztą niewiele. Zgłoszenia do Berlina są wysłane; sprinty, skok wdal, dysk, płotki nie zdobyły obywatelstwa. Ale kto wie czy tu właśnie nie padnie jakiś rewelacyjny wynik. Wszak każdy z pominiętych zawodników uważa, że zrobiono mu krzywdę. A w niedzielę będzie ostatnia okazja, aby przekonać opinję, że niesłusznie go zlekceważono.

To też takiego skoku wdal (obsada — Nowak, Hofman, Pławczyk, Hanke i t. d.) lub dysku napewno się nie powstydzimy. W sprintach Gyenes da lekcje naszym biegaczom.

W dwu konkurencjach będzie walka na śmierć i życie na 400 mtr. i w kuli. Tu są nadzieje na wyjazd, ale jeszcze nie ma wyników. Chcemy wysłać przedewszystkiem sztafetę 4x400 mtr., wymagamy więc formy aż od 4 zawodników. Z tych tylko dla jednego Kucharskiego wynik walki niedzielnej jest obojętny, wiemy co potrafi, pojedzie do Berlina i tak. Wyjazd Biniakowskiego, Śliwaka i Kośfickiego wisi na włosku. Jeśli we trójkę nie osiągną przeciętnej poniżej 50 sek. — z wyjazdu nic nie będzie. W zdaniu egzaminu bodaj-że nikt pomagać im nie będzie. Przyjeżdża coprawda świetny specjalista, Verhaert, ale poświęcił się on teraz 800 mtr.

Może uda się jednak nakłonić Belga do startowania w sztafecie w poniedziałek. Może uda się też pozyskać zgodę Geraertsa Szabo i Gyenesa —— wówczas nasza reprezentacyjna czwórka będzie miała z kim walczyć, a czas — 3:18 — 3:19 nie będzie mrzonką.

Ale nawet w negatywnym wypadku do Berlina powinien jechać Biniakowski. Nie dlatego, żebyśmy mu rokowali szanse. Ten wzór pracowitości i ambicji, poświęcenia i zaparcia się zasłużył na to, aby PKOl. naruszył swą zasadę elitarną, którą omijał w tylu innych wypadkach.

W kuli startować będą Heljasz i Siedlecki. Nie będzie startować niestety Gierutto, który uparł się przy dziesięcioboju, nie rozumiejąc, że na Olimpjadę może pojechać tylko jako miotacz kuli. Bo nawet gdyby cudem udało mu się osiągnąć na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy dobry wynik w dekatlonie, nie dowiodłoby to jego dojrzałości olimpijskiej. Za mało jeszcze umie, by ryzykować pokazanie go w Berlinie. Jego skok o tyczce czy bieg przez płotki grozi zawsze katastrofą.

W kuli miałby szanse, ale zrobił wszystko, aby te szanse zaprzepaścić. Tracił wagę, obniżał wyniki zamiast je śrubować. Biega teraz po borach grodzieńskich i podobno wogóle do Warszawy nie przyjedzie. Nie pojedzie więc teraz do Berlina i nie zobaczy najwspanialszej Olimpjady, nie zobaczy wzorów stylu, których przestudjowanie dałoby mu ogromny kapitał doświadczenia przed Olimpjadą roku 1940. Bo za 4 lata będzie dojrzałym olimpijsko 10-bojowcem.

Heljasz i Siedlecki stoczą pojedynek o przyzwoity wynik. Forma Heljasza i Siedleckiego jest coraz lepsza i kto wie, czy pojedynek ten nie zakończy się zaliczeniem do obozu przedolimpijskiego. Bo zdobycia paszportu na wyjazd już w niedzielę nie oczekujemy.

Niezbyt łatwo przedstawia się też egzamin dla Noji. Nie jest prawdą, że jego wyjazd jest już niewątpliwy. Nie zadowolił on jeszcze ani na 5 klm ani na 10 klm. Na 5 klm przypuszczamy, że mógłby osiągnąć koło 14:50, powinien jednak te nadzieje potwierdzić na zawodach warszawskich. Na 10 klm, gdzie ma większe możliwości niż na 5 klm, Noji pobiegnie po raz pierwszy na mistrzostwach Anglji. Pracował dotąd nad szybkością, z wytrzymałością będzie gotów dopiero w połowie lipca.

W biegu 5 klm ułatwią mu zadanie dwaj niebylejacy przeciwnicy Węgier Simon i Belg van Rumst.

Niepewnymi olimpijczykami są też tyczkarze. Ale pojedynek takich sił jak Sznajder, Morończyk, Klemczak pod dopingiem Pławczyka, Kluga, Zakrzewskiego może doprowadzić do przekroczenia granicy 4 mtr. Inaczej, szkoda marzyć — nie pojedzie ani jeden.

Skok wwyż ma mniejsze znaczenie olimpijskie. Jeśli nawet Pławczyk nie skoczy 190, pojedzie na Olimpjadę jako dziesięciobojowiec, skorzysta z dobrodziejstw obozu. Obsada tego punktu jest dobra, ale od Chmiela, Gierutty, Hofmanna, Niemca, Kalinowskiego nie oczekujemy przekroczenia 190.

Luckhaus jest pewny poprawy w trójskoku. Ale Nowak ma też wysokie aspiracje, a takiż Horman był dawniej upatrzony właśnie na olimpijczyka w tej dyscyplinie. Kto wie, może nietylko białostoczanin przekroczy 15 mtr.

W oszczepie Varszeghy nie pozwoli Lokajskiemu i Turczykowi, na traktowanie zawodów jako treningu. Mamy też wrażenie, że i Turczyk ostrzy sobie zęby na pojedynek z Lokajskim. Rywalizacja trójki tej może doprowadzić do nieobliczalnych wyników. Oby tylko nie doprowadziła do sforsowania ręki, boi się o to Lokajski, a Turczyk już raz przez cały rok na to cierpiał.

Zobaczymy też prolog i epilog wielkiej walki — biegu 35 klm, wstępu do maratonu. Rzadko kiedy jakiś bieg był równie naładowany elektrycznością. Najpierw pewnym olimpijczykiem był Garncarz, ale w r. ub. przegrał z Przybyłko. Nie zrezygnował jednak i pracował dalej i był już pewny swego, gdy nagle pojawił się groźny konkurent Fiałka, który ma uzasadnione pretensje, by być naszym najlepszym maratończykiem.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość z Białegostoku, że i Półtorak szykuje się na niedzielę. W rezultacie mamy piątkę biegaczy, z których każdy myśli, że zwycięży: Przybyłkę, Garncarza, Fiałkę, Półtoraka i Marynowskiego. Zawodników wytrenowanych, ambitnych, dla których bieg ten jest ostatnią szansą. Zapowiada się na wielki pojedynek.

Pozostają biegi 800 i 1500 mtr. Mogłyby być gwoździem programu. Ale Kucharski i Noji nie startuje na 1500 mtr., a Szabo jest niepewny na 800 mtr. W każdym razie Kucharski zmierzy się z Verhaertem, dobrym na 1:55, a na starcie będzie tłok młodych biegaczy polskich, zdolnych do przekroczenia 2 minut. Narodzi się z tego wynik, którego nie będziemy się wstydzili.

Na 1500 mtr. zobaczymy Geraerta (ew. Szabo). Jego 3:57 wyklucza niespodziankę. Ale ciekawi jesteśmy postawy Orłowskiego i Staniszewskiego z Białegostoku.

Cóż trzeba jeszcze dodać? że zawody zaczynają się w oba dni o 15.30, że bilety kosztują od 1 zł. do 4 zł. (loże), że członkowie klubów, kupujący bilety na oba dni, korzystają z 50 proc. zniżki. że zawody kosztują 3500 zł. i byłoby nieładnie, gdyby zakończyły się deficytem.



HAKOAH (WIEDEŃ)
rozegra dwa mecze w Warszawie w niedzielę z Warszawianką a w poniedziałek z Legją.



ZWOLENNICY ŚLĄSKA PRZEŻYWAJĄ PRZYKRE CHWILE
Napad Dębu sforsował defenzywę świętochłowiczan, za chwilę nastąpi strzał. Fragment z meczu Dąb—Śląsk 2:1



WYGLĘDA (Chorzów)
wygrał wyścig szosowy „7 groszy" na Śląsku.

Trzy gwiazdy Belgji

Verhaert, Geeraert, van Rumst

Bruksela, w czerwcu.

Mimo odwołania meczu międzypaństwowego, co wiele narobiło hałasu w Brukseli, trzech lekko-atletów belgijskich przybędzie na międzynarodowe zawody do Warszawy. Wszyscy trzej są obecnie w doskonałej formie i przedstawiają całkiem niezłą klasę międzynarodową. Chcąc ich przedstawić zwróciliśmy się do p. A. Van Schoore, kier. komisji sportowej Belg. Z. L. A.

— Verhaert, członek antwerpijskiego Beerschotu, jest jedną z największych nadziei lekko-atletycznych Belgji na Igrzyska Olimpijskie. Wypłynął on zupełnie nieoczekiwanie w roku ubiegłym i w meczu międzypaństwowym z Polską był naszym najmocniejszym punktem. Na 400 m. miał on 49.7, bijąc nasz najstarszy rekord, istniejący od 21 lat i wynoszący 50 sek. Potem zaczął on biegać również i 800 m. i na tym dystansie z łatwością uzyskał 1:56.

— W roku bieżącym Verhaert nie startował jeszcze w silnej konkurencji, nie mniej jednak miał na 800 mtr. czas poniżej 2 min. Trenuje on teraz wyłącznie 800 mtr., a 400 mtr. porzucił. Przypuszczam, iż Verhaert w walce zejdzie w Warszawie bez specjalnego trudu poniżej 1:55.

Drugi nasz reprezentant Geeraert nie jest już pierwszej młodości, jeśli chodzi o karjerę, ale stale się poprawia. Poraz pierwszy usłyszeliśmy o nim w 1929 r. kiedy wygrał mistrzostwo Belgji na 1.500 m., 3.000 m. steeple-chase i 5.000 m. W roku następnym wygrał w Paryżu słynny „Prix-Roosevelt" na 5.000 m. W międzyczasie Geeraert bije rekord Belgji na 1.500 m. (4:06). To skłania go do porzucenia długich dystansów i poświęcenia się średnim. Zazwyczaj lekkoatleci, gdy im wydłużają się lata, wydłużają też swe dystanse, Geeraert je ciągle skracał: w r. 1934 bije on nawet rekord na 800 m., uzyskując 1:55,2. W tym samym sezonie Geeraert odnosi liczne sukcesy na bieżniach europejskich. Wyróżnia się w Sztokholmie na 1.000 m., a w kilka tygodni później w Paryżu, przegrywa o parę centymetrów z Kellenem, lecz bije mistrza Niemiec i drugiego zawodnika francuskiego Normanda, uzyskując rewelacyjny, jak dla siebie czas 2:28 sek. Prowadząc walkę z rekordami rozprawia się i z tym, co ustanowił w Turynie na 1.500 mtr. Jego nowy czas wynosi tu 3:59,4.

— W roku bieżącym Geeraert porzucił 800 m. i poświęcił się wyłącznie 1.500. Chce on, podobnie, jak Verhaert zrobić coś na tym dystansie na Igrzyskach. Ostatnio bez żadnej konkurencji uzyskał 4:00,4 i, mam wrażenie, że jeśli w Warszawie natrafi na dobrych przeciwników, powinien uzyskać około 3:56. Geeraert jest brukselczykiem i należy do Union Saint Gilloise.

— Trzeci wreszcie nasz reprezentant Van Rumst jest starym znajomym Polaków. Brał on udział we wszystkich meczach polsko-belgijskich, i, o ile się nie mylę, poza Kusocińskim, nikt z Polaków go nie pokonał. Van Rumst pochodzi z Gandawy, gdzie należy do klubu „La Gantoise". Rozpoczął on swą karjerę lekko-atletyczną równocześnie z Geeraertem i w ciągu kilku lat był jego najzaciętszym rywalem. Gdy Geeraert porzucił 5.000 m. i biegi na przełaj, Van Rumst objął je w swe posiadanie, zdobywając co roku mistrzostwo. Na 5.000 m. osiąga on obecnie 15:10. W Warszawie nie powinien zrobić gorzej, a jeśli konkurencja będzie silną, wówczas wierzę, że zejdzie poniżej 15 minut.

— Tyle mniej więcej mogę powiedzieć o naszych trzech zawodnikach, których zobaczy Warszawa. Są to nasze największe trzy „gwiazdy" i jestem przekonany, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei — zakończył nasz uprzejmy rozmówca.

T. GARDA.

Nasi przeciwnicy

z Budapesztu

BUDAPESZT, 24.6. — Tel. wł. — W myśl decyzji związku węgierskiego będą startować w Warszawie następujący lekkoatleci węgierscy: Gyenes, Simon, Varszegi i Szabo jeśli będzie w wystarczającej formie. Kovacs, który miał też przyjechać zrezygnował, gdyż niema w Polsce przeciwników ani na 400 mtr. płotki ani na 400 mtr. płaskie, gdzie jest w dobrej formie i przed paroma tygodniami ustanowił rekord węgierski 48,2.

Gyenes jest dziś najlepszym sprinterem Węgier. W niedzielę pobił Sira w czasie 10.5 (Sir 10.6). Na 200 mtr. Gyenes biegł raz jeden i miał 22,1.

Simon będzie się starał zrewanżować Noji na 5 klm. Ostatniej niedzieli wygrał on 5 klm. w 15:12 przed Kelenem 15:13,4.

Varszegi startował ostatnio przed 2 tygodniami, gdy pobił Lokajskiego wynikiem 68,23.

Jeśli chodzi o Szabo ma on, jeśli pojedzie, startować na 800 mtr. z Kucharskim; ale Szabo dopiero później zadecyduje czy opuści Budapeszt. Ostatni start Szabo w Budapeszcie przyniósł mu drugie miejsca za Beccalim na 1500 mtr. w czasie 3:53.

Zawodnicy przybędą do Warszawy w piątek wieczorem.

Jan Bence.

Edward Luckhaus opowiada

o swojej achillesowej pięcie

Dwie duże zmiany zaszły ostatnio w życiu Luckhausa. Pierwsza: zwrócił na siebie uwagę doskonałym wynikiem w trójskoku i stał się „nadzieją olimpijską". Druga: białostoczanin zmienił kierunek swej karjery życiowej.

— Ożeniłem się już dawno... chciałbym, żeby moja pani przestała pracować, a urzędnikowi wojewódzkiemu jest ciężko — żadnych szans na awans! Postanowiłem więc kształcić się dalej. Dlaczegoż nie miałbym wykorzystać swej wiedzy i stosunków sportowych?... Dlaczegoż nie miałbym zostać w przyszłości instruktorem? Może życie potoczy się gładziej...

W ten sposób Luckhaus znalazł się na Bielanach. Zdaje eliminacje, aby dostać się do C.I.W.F.-u.

Właśnie te eliminacje sprawiają dużo kłopotu mistrzowi, bo do Luckhausa nikt nie chce stosować normalnej wiary. Luckhaus powinien skoczyć 7 metrów, Luckhaus powinien szybciej pobiec... itd.

— Ja przecież się nie wysilałem, chciałem tylko uzyskać wymagane minimum. Wreszcie się zgniewałem i skoczyłem wwyż około 186 cm.

Powoli zbliżamy się do trójskoku.

— Czy to prawda, że podpatrzył pan jakieś tajemnicze sposoby u Japończyków, z którymi pan konkurował w 1930 r. w Warszawie?

— Oczywiście, że nauczyłem się od nich wiele.

Japończycy mieli rytm w skoku. Przekonałem się wówczas, że ten rytm — to tempo, jest niesłychanie ważnym czynnikiem trójskoku...

— A może pan jest muzykalny?... przerywamy.

— Zdaje się, że tak, uśmiecha się białostoczanin, choć niestety nie grywam na żadnym instrumencie.

— Jak pan doszedł do tak doskonałego wyniku?

— Praca, praca sześciu lat. Zastanawiałem się czasem, czy lubię trójskok, czy konkurencja ta sprawia mi przyjemność....?

Teraz tak to się do niej przyzwyczaiłem, ale dawniej uprawiałem ją w innym celu. Miałem zawsze ambicję być na czele, zdobyć rekord. Byłem kiedyś rekordzistą w rzucie oszczepem, w pięcioboju. Prześcignięto mnie. Wtedy postanowiłem obrać sobie jakąś specjalność mniej obsadzoną, w której mógłbym przodować, stać na czele. A gdy jeszcze p. Cejzik stwierdził, że mam zdolności do trójskoku, zacząłem pracować nad sobą.

Trójskok jest chyba najcięższą konkurencją dla lekkoatlety. Można go porównać chyba tylko do dziesięcioboju, bo też wymaga wszechstronnego przyszykowania. Oczywiście w głównej mierze skoki wzwyż, wdal i sprinty. Proszę też nie myśleć, że ja często trenuję trójskok, technicznie mam tę konkurencję oczywiście dobrze opanowaną. Raczej mało go uprawiam, a za to dużo skaczę wzwyż i wdal. Trzeba obie nogi mieć jednakowo silne. No i oczywiście szybkość rozbiegu. Jeśli skaczę trójskok, to bardzo ostrożnie, bo łatwo o kontuzje. Odbić piętę — to nic łatwiejszego. Nigdy na treningach nie usiłowałem więcej wyciągnąć, jak 14 m. Tylko podczas zawodów staram się wyciągnąć maximum.

— Czy zdaniem pana w obecnej chwili osiągnął pan już pełnię swych możliwości?

— Gdy skakałem ostatnio w Białymstoku odniosłem wrażenie, że jednak mógłbym coś jeszcze wydusić. W chwili skoku pomyślałem sobie: ostrożnie z piętą! Największą jednak wagę przykładam do szybkości rozbiegu. Mam wrażenie, że jestem jeszcze ciągle zbyt wolny i gdy podczas obozu wzmocnię sprinty, wówczas powinno być coraz lepiej...

Przestajemy już męczyć Luckhausa. Jest tak gorąco, a on musiał odbyć eliminacyjny bieg na 1000 m. To jest ciężka robota, cięższa nawet od pisania wywiadów!

K. Gryżewski.

KUCHARSKI W WARSZAWIE

Kucharski w czwartek przyjechał do Warszawy i pozostanie tu aż do wyjazdu na Olimpjadę. Kucharski otrzymał 6-tygodniowy urlop z magistratu Lwowa, gdzie jest mierniczym.

Kucharski oświadczył, że chce koniecznie wyjechać na mistrzostwa Anglji i gotów jest, gdyby PZLA nie mógł zapłacić całego wyjazdu, partycypować w wydatkach.



MŁYNAREK (Ostrovia)
jest postrachem bramkarzy poznańskiej klasy A.

Lwów 28. VI.

Polska — Rumunja

w piłce ręcznej

W sobotę 27 b. m. opuszcza Rumunję udając się na dwa mecze do Lwowa, rumuńska drużyna reprezentacyjna szczypiornika. Sport ten praktykowany jest w Rumunji przeważnie w miastach siedmiogrodzkich oraz w zakładach wychowania fizycznego w pozostałej części kraju.

Reprezentacja szczypiorniaka Rumunji rozegrała dotychczas kilka meczów z drużynami niemieckiemi, osiągając wcale zaszczytne wyniki. W roku 1935 rozegrała mecz z drużyną reprezentacyjną Monachjum, przegrywając w stosunku 8:9. W maju b. r. gościła w Sibiu drużyna „Guts-Muts" z Drezna, która została pokonana przez Rumunów 10:7.

Reprezentacja wyjeżdża do Polski w następującym składzie: Kazemiresch, Hoffer, Dragan, Höchsmann, Zikeli, Parvulescu, Hermannstädter, Dobreanu, Halmen, Heidel, Zacharias oraz 4 graczy rezerwowych.

Większa część graczy należy do kilkakrotnego mistrza „S. G. Sibiu", który w meczach rozegranych z drużynami czeskiemi odniósł kilkanaście kolejnych zwycięstw.

Przed wyjazdem do Lwowa drużyna rozegra 26 b. m. w Czerniowcach ostatni mecz selekcyjny, po którym ustalony zostanie ostateczny skład. Wyjazd z Czerniowiec nastąpi w sobotę, 27 b .m., o godz. 7 rano, a przyjazd do Lwowa około godz. 17 w poł.

Drużynie towarzyszą w podróży do Polski prezes rumuńskiego związku „Federatia Romana de Handball", płk. Lupascu oraz sekretarz adw. Sonntag, którzy zamierzają nawiązać ścisły kontakt z władzami Polskiego Związku Gier Sportowych.

Inż. P. M.

POLSKA — RUMUNJA W SZCZYPIORNIAKU

Mecze szczypiorniaka Rumunja — Polska i Bukareszt — Lwów wywołały we Lwowie wielkie zainteresowanie. PZGS w porozumieniu z Okręgowym Związkiem zmienił w ostatniej chwili program meczów. W niedzielę odbędzie się mecz Lwów — Bukareszt, a spotkanie Rumunja — Polska dopiero w poniedziałek.

Rumuni zjeżdżają do Lwowa w sobotę rano. W tym samym dniu, ale dopiero w godzinach wieczornych zjadą się również zawodnicy polscy, w liczbie 17 z kap. związ. PZGS p. Fabrym na czele. Skład drużyny polskiej ustalony zostanie bezpośrednio przed meczem, z grupy następujących zawodników:

Kraków: Lubowiecki, Sohnenschein, Ogrodziński, Stefaniak, Bahr, Pawłowski.

Poznań: Hofman.

Śląsk: Dzieja, Brollk, Piechulla I i II, Popiech, Elie, Baron i Krypczyk.

Skład reprezentacji Lwowa ustalony zostanie po meczu dwóch teamów, który odbędzie się w czwartek. Reprezentacja niemal w całości oparta zostanie na szkielecie mistrza Lwowa—AZS.



DRUŻYNA JUNIORÓW LECHJA (LWÓW)
zdobyła puhar kier. Okr. Urz. W. F. w trójboju. Od lewej: Ladowski, Iliaszewicz, Zajdler, sierż. Łabędziowski kier. sekcji lekkoatletycznej, Pilarski, Gołogórski i Tymczak



NARESZCIE HONOROWA BRAMKA
Scherfke zostawił za sobą Lemiszkę i Wasiewicza — Albański nie mógł nic poradzić. Warta zdobyła jedyną bramkę w meczu z Pogonią 1:4.

Wimbledon otworzył swe podwoje

Tłumy widzów i graczy. Jędrzejowska zwycięża. Lekkomyślna wyprawa Hebdy.

LONDYN, w czerwcu 1936.

Zeszłoroczny zwycięzca, Frederick J. Perry, zwyczajem lat ubiegłych, zainaugurował tenisowe mistrzostwa świata na trawie, na wspaniałym, głównym korcie Wimbledonu. Walczył on z Gene Stratfordem, mało znanym graczem amerykańskim, którego specjalnością jest raczej debel, niż gra pojedyncza.

Dzień dzisiejszy mało się różnił od innych „pierwszych dni" wimbledońskich, których byłem świadkiem. Te same ogonki wiły się przy kasach od wczesnych godzin porannych, te same tłumy gromadziły się przy wejściu do All England Club'u, te same egzaltowane panienki z fanatycznym błyskiem w oczach uganiały się za autografami ukochanych graczy i ten sam pomarszczony ze starości człowiek, w przedziwnym mundurze, chodził po wszystkich kortach, rozpylając na wykwintną publiczność „Jay's Fluid" — płyn dezynfekujący o przykrej bardzo woni.

Na turniej tegoroczny zjechali się przedstawiciele trzydziestu narodów. Z wielkich mocarstw tenisowych nieobecni są jedynie Włosi z powodów sankcyjnych. Zawiedli również Jugosłowianie: Pallada i Puncec trenują zawzięcie w Zagrzebiu przed spotkaniem finałowem o puhar Davisa z Niemcami. Spotkanie to odbędzie się w pięć dni po Wimbledonie; Niemcy nie będą mieli czasu, aby przyzwyczaić się spowrotem do kortów ziemnych.

W pierwszym dniu rozgrywane są tylko single panów. Na wszystkich szesnastu kortach walczyło dziś 128 graczy o prawo dojścia do drugiej rundy. Wieczorem zostało się już tylko 64 szczęśliwych. Reszta będzie szukała pocieszenia w turnieju o All England Plate. Między nimi znajduje się nasz mistrz Hebda, drugi gracz Niemiec, Henkel, oraz szereg znanych graczy z Baworowskim, Metaxą, Kukuljevicem i Tinklerem na czele. Pierwsza runda, zakończyła się bowiem wielką rzezią graczy kontynentalnych. Rozmokłe korty trawiaste były dla nich zbyt wielkim handicapem i stąd nieoczekiwane zwycięstwa mało znanych tenisistów angielskich nad sławami europejskiemi.

Po Perrym na głównym korcie odbyło się „clou" pierwszego dnia turnieju. Liliput amerykański, Bitsy Grant, zwany rozmaicie: „Atomem z Atlanty", „Upartym trutniem" i „Wyżłem kortów", pokonał Henkla. Ten ostatni, po wygraniu pierwszych dwóch setów, prowadził w trzeciem 5:3 i miał swój serwis. Siedzący obok mnie korespondent amerykański wstał i poszedł telefonować o porażce faworyta Ameryki. Wtedy nastąpił cud. Grant podobno w Ameryce robił już takie „cuda". Dla publiczności wimbledońskiej był to jednak szok niebywały.

Niemiec chce prędko skończyć, bo złapały go kurcze w łydkę, gra ryzykownie; podchodzi często do siatki. Na to tylko czekał Grant. Szeregiem pięknych lobów, tuż, tuż przed linją mija zdezorjentowanego Niemca i w następnych czterech gemach zdobywa 16 punktów zrzędu wygrywając seta 7:5. „Bitsy" jest faworytem widzów, to też 12.000 publiczności szaleje z radości. Następne dwa sety, to tragedja Henkla, który w żaden sposób nie może dać sobie rady z chytrym Amerykaninem. Grant grając ciągle w defenzywie, wyczekuje na najmniejszy błąd ze strony Niemca i pracowicie zbiera punkty swemi nieprzyjemnemi ściętemi piłkami.

Pozostali rozstawieni gracze odnieśli łatwe zwycięstwa.

Hebda odpadł w pierwszej rundzie. Przegrał on z młodym graczem Harem (czwarty z oficjalnych reprezentantów Anglji). Za porażkę tę można winić wszystkich prócz Hebdy, widać było bowiem cały czas, że Polak jest lepszym tenisistą od Hara.

Mimo tego przegrał. Dlaczego? Powodów jest cała masa. Główną winę wydaje się ponosić opiekunowie Hebdy. Doświadczenie z Tłoczyńskim, winno było pouczyć ich o bezcelowości wysyłania w ostatniej chwili tenisisty na najpoważniejszy turniej tenisowy świata, na kortach, których rodzaj jest mu zupełnie nieznany. Hebda nigdy w życiu nie grał na trawie, a przyjechał on do Londynu w sobotę wieczorem, tak, że czasu na trening nie było. Trudno bowiem nazwać treningiem godzinę czy dwie gry ze słabym przeciwnikiem. Długa podróż trzecią klasą podczas szalonego upału, nie mogła również wpłynąć dodatnio na samopoczucie Hebdy. To też, gdy mistrz Polski zjawił się na korcie, wszyscy uważaliśmy z góry spotkanie za przegrane. Nadomiar złego rozmokły kort okazał się jeszcze bardziej zdradzieckim i wolniejszy, niż się tego Hebda, nawet Hare spodziewał.

Grę swoją sprawił Hebda, mimo przegranej, raczej miłą niespodziankę. Widać było, iż walczy on z przeciwnościami, wobec których jest bezsilny. Forsujący styl gry Hebdy, który odnosi takie sukcesy na kortach ziemnych, tu okazał się nie do zastosowania. Spoczątku wszystko wychodziło mu w aut. Potem uderzenia były za słabe i przez to łatwe do odbicia. Widać było jak Hebda się męczy, aby zgłębić tajemnice trawiastego kortu i odnaleźć właściwą moc i długość uderzenia.

O tem jak Hebda grać naprawdę potrafi widzieliśmy z wielu efektownych wypadów do siatki, podczas których zawsze potrafił on wyminąć Anglika.

Jako główny zarzut muszę postawić Hebdzie pewien brak zaciętości. Widać to było po czterech gemach, w których Hebda prowadził 40:0 i mimo to Hare je wygrywał. Nierozsądne również były ciągłe loby na środek kortu, które Anglik zabijał wspaniałemi smeczami.

W pierwszym secie gra jest równa do stanu 4:4. Hebda atakuje mądrze słaby backhand Anglika, sam jednak psuje szereg łatwych piłek. W dziewiątym gemie, Hare, po ciężkiej walce przełamuje się przez serwis Polaka i zdobywa seta 6:4. Drugi set Hebda oddaje niemal bez walki. Jest on wyraźnie speszony. Teraz następuje „odrodzenie" Hebdy. Polak przejmuje inicjatywę, gania Anglika po korcie i zbiera punkty przy siatce. Brak mu jednak wytrzymałości do wykorzystania swych sukcesów i Anglik prowadzi 5:2. Ostatnim atakiem zdobywa Hebda ósmego gema i ratuje cztery meczbole w dziewiątym, lecz w końcu ulega Harowi, 3:6. Wynik 6:4, 6:2, 6:3.

Życzymy Hebdzie więcej szczęścia w turnieju pocieszenia.

LONDYN, wtorek

Wimbledon miał dzisiaj swoją pierwszą sensację. Sarah Fabyan - Palfrey, Nr. 3 na liście rozstawionych tenisistek, została pokonana przez Niemkę Horn. Natomiast Jacobs, Stammers, Mathieu i Round wygrały łatwo spotkanie pierwszej rundy. Nasza nadzieja, Jadzia Jędrzejowska, zwyciężyła w niebardzo przekonywującym stylu słabą Angielkę Riddell. Sperling i Lizana będą debiutować dopiero jutra.

Fabryan dziś był tylko cieniem dawnej, miodziutkiej Sarah Palfrey, która porywała tłumy wimbledońskie błyskotliwą grą przy siatce. Marie - Louise Horn, znana nam z licznych turniejów w Warszawie, specjalizuje się w eliminowaniu rozstawionych zawodniczek. W roku 1933 przykry ten los spotkał Jędrzejowską. Dwa lata temu ofiarą Whittingstall, a w tym roku przyszła kolej na Fabyan.

Niemka operuje dość mocnym serwisem, ma dobrze opracowany forhend — drajw i przycięty bekhend. W grze w głębi kortu górowała ona pod każdym względem nad swoją przeciwniczką a grając rozważnie i wyrachowanie nie dopuszczała jej nigdy do siatki.

Pierwszy set idzie bez większej walki dla Niemki, 6:3. Cały Wimbledon jest poruszony. Ulubienica publiczności, Sarah Fabyan przegrywa. Wszystkie korty pustoszeją i tłumy zbierają się na trybunach wokół centralnego kortu, gdzie rozgrywa się drugi akt tragedji. Amerykanka przegrywa 3:6, 5:7.

W tym samym czasie na jednym z bocznych kortów Jędrzejowska męczyła się przeszło godzinę ze słabiutką Riddell. Angielka ma w swoim repertuarze tylko jedno uderzenie — mocny, choć nie stylowy forhend. Pozatem posiada wielką wolę zwycięstwa i biega do każdej piłki. Tych dwu zalet nasza mistrzyni dziś nie wykazała. Wynik brzmiał 6:4, 6:4 dla Jędrzejowskiej, a mogło być o wiele lepiej.

Słabą grę Jędrzejowskiej wytłumaczyć można jedynie przypuszczeniem, iż traktowała ona spotkanie to jako trening. Na trenowanie było jednak dość czasu w Queen's Clubie, a w Wimbledonie trzeba grać na serjo. To też gdy Riddell prowadziła 4:3 w pierwszym secie, ogarnęło nas przykre uczucie. Na szczęście, ósmą grę, po bardzo wielu djusach, zdobywa Polka i wkrótce bierze seta 6:4.

W drugim secie Jadzia gra jeszcze gorzej. Riddell jednak jest zbyt zmęczona, aby wykorzystać swą przewagę. Lepszy serwis Jędrzejowskiej daje jej prowadzenie i przy stanie 5:3 ma ona dwa meczobole. Uparta Angielka lata do każdej piłki, ratuje kilka trudnych sytuacji i jest 5:4. W dziewiątym gemie Jadzia marnuje jeszcze dwa meczbole, lecz za trzecim razem kończy grę pięknym drajwem w róg kortu.

Na korcie Nr. 14 rozegrał się ostatni akt tragedji Hebdy. Pozostaje mu wprawdzie turniej pocieszenia, lecz tą konkurencją mało kto tu się interesuje. Dziś Hebda, wraz z Jamainem przegrali spotkanie w pierwszej rundzie gry podwójnej z bardzo przeciętną parą angielską Clark — de Manby.

Mistrz Polski powoli, ale to zbyt powoli, przyzwyczaja się do kortów trawiastych. Ciągle jeszcze w grze jego widać brak orjentacji i niepewność. Z Jamainem tworzył on dobrą parę. Gra prowadzona w szybkim tempie dała widzom dużo emocji. Widzieliśmy szereg pięknych sytuacyj, gdy wszyscy czterej gracze atakowali przy siatce. Hebda celował w podstępnych dropszotach, Jamain zaś w smeczach. Lepszy serwis i pewniejsza gra z głębi kortu zadecydowały jednak o zwycięstwie Anglików.

W pierwszych dwóch setach gra była równa. Hebda wygrywa wszystkie prawie gemy ze swojego serwisu. Bekhend ciągle jeszcze idzie mu w siatkę, a że uderzenie to nie jest najmocniejszą stroną Francuza, więc Anglicy zdobywają dużo punktów, atakując ich po rogach kortu. Przy stanie 3:3 w trzecim secie para polsko - angielska zmarnowała okazję do wygrania ważnego gema (od tej chwili mecz jest przegrany).

Czwarty set, to indywidualny wysiłek Hebdy, który dwoi się i troi na placu, wyręczając zmęczonego Jamaina. Krótkie przebłyski genjalności nie wystarczyły na wygranie meczu i Anglicy schodzą z kortu jako zwycięzcy. Wynik 6:3, 2:6, 6:4 i 6:4 dla Clark de Manby.

Z innych sensacji muszę wspomnieć słabą formę Round. Jej dzisiejszy mecz z Nuthall stał na wyjątkowo niskim poziomie. Nuthall, która poraz pierwszy od roku grała na większym turnieju, wypadła bardzo blado. Mimo to Round musiała się porządnie namęczyć, nim wygrała 9:7, 6:3. Pozatem dwukrotna mistrzyni Francji Peggy Scriven, przegrała z przeciwniczką Jędrzejowskiej z półfinału Queen's Clubu, Miss Saunders w trzech setach 6:4, 1:6, 6:2.

Jerzy Sokołów

LONDYN, 24.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrano drugą rundę gry pań i panów, zakończoną łatwem zwycięstwem Jędrzejowskiej i niewieloma niespodziankami. Największemi było wycofanie się Mako, Hughesa i Brugnona. Mako miał się spotkać z Boussus, ale zrezygnował z tego meczu, gdyż, jak się później dowiedziałem ma nadwyrężone mięśnie pleców po upadku na wczorajszym meczu dubla z Boussus, Destremeau. W dublu Mako będzie jednak grał.

Hughes jest przemęczony upałem i przerwał singla z Cooperem przy niekorzystnym dla siebie stanie 1:2 setów. Otrzymał on polecenie oszczędzania się na Davis Cup, gdzie grać będzie dubla z Tuckeyem. Brugnon grał wczoraj pięć setów z Ritchie i miał tego dosyć.

Faworyci zwyciężali na całej linji, z graczy rozstawionych tylko Grant oddał seta mistrzowi juniorów angielskich dela Porta, a Cramm rozegrał zacięty i interesujący mecz z Hechtem. Crawford nie oddał seta pogromcy Hebdy — Harowi.

Wśród pań wszystkie rozstawione przeszły bez straty seta do następnej rundy. W wielkiej formie była Lizana, która oddała Węgierce Baumgarten tylko dwa gemy, a mogła nie oddać żadnego.

O meczu Jędrzejowska — Mowbray Green wolałbym zamilczeć. Angielska jest stanowczo przereklamowana, a zwycięstwo jej nad Francuzką Goldschmidt w Queens Clubie jest niezrozumiałe. Jędrzejowska grała przeciętnie, górowała zresztą nad Angielką pod każdym względem. Mowbray Green zdobyła parę punktów przy siatce. Mecz trwał 30 minut. Wynik 6:2, 6:2.

Jędrzejowska gra w trzeciej rundzie z King, która dziś po zaciętej walce pokonała w 3 setach Mc Ostrich, pobitą przez Jędrzejowską gładko w Queens Clubie.

Drugi dzień: Ciekawsze wyniki Timmer — Williams 6:2, 6:0, 6:2, Ellmer — Rogers 6:3, 6:3, 1:6, 6:3, Malfroy — Kukuljevic 8:6, 7:5, 6:4, Haanes — Baworowski 6:3, 3:6, 4:6, 6:2, 6:3, Maier — Zappa (Argentyna) 6:1, 6:3, 6:4, Brugnon — Ritchie 5:7, 4:6, 6:8, 6:0, 6:0, Tuckey — Metaxa 8:10, 6:2, 6:3, 6:4, Crawford — Prenn 6:4, 6:2, 6:4.

Drugi dzień: Crawford, Quist — Hecht, Caska 6:3, 6:3, 7:5, Baworowski, Metaxa — Andrews, Peters 6:3, 6:2, 4:6, 6:2, Malfroy, Stedman — Avory, Lee 6:3, 7:5, 6:2, Cramm, Henkel — Anderson, Collins 6:0, 6:4, 6:2, Budge, Mako — Boussus, Destremau 6:3, 13:11, 6:4, Allison, Robertson — Siba, Malecek 6:4, 6:1, 6:1. Round-Nuthall 9:7, 6:3, Saunders - Scriven 6:4, 1:6, 6:4, de la Valdene — Kork 6:3, 6:2.

Trzeci dzień Perry — Chartikavanij 6:3, 6:2, 6:2, Austin — Sproule (kapitan drużyny australijskiej) 6:3, 6:2, 6:4, Grant — de la Porta 4:6, 6:2, 6:2, 6:1, Budge — Collins 6:2, 6:2, 6:4, Crawford — Hare 6:3, 6:2, 8:6, Cramm — Hecht 6:4, 6:3, 6:4.

Gehenna pływaków warszawskich

Ale PZP nie rezygnuje z ambicyj olimpijskich

Przed tygodniem do biura Polskiego Związku Pływackiego wpłynął list, dosadnie ilustrujący stosunki pływackie w stolicy. Oto sekcja pływacka Legji komunikuje, że wobec trudnych warunków treningowych zmuszona jest wycofać się z waterpolowych mistrzostw Polski. Poprostu, byty posiadacz reprezentacyjnej pływalni stołecznej nie ma gdzie trenować.

Bolesny to paradoks! Jeszcze boleśniejszy jest jednak fakt, że w roku olimpijskim kandydaci na wyjazd do Berlina — pływacy stołeczni zostali niemal bez basenu!

Zacznijmy od końca. Mamy w Warszawie prócz reprezentacyjnej pływalni przy ul. Łazienkowskiej, jeszcze trzy baseny na jeziorze Kamionkowskiem. Trzy krypy. Największa, ta z której najczęściej korzystali pływacy stołeczni, jest nie do użytku. Pływalnia AZS-u grozi załamaniem się i rozbiciem. Stare belki spróchniałyby a klub akademicki nie ma funduszów, by doprowadzić swą pływalnię do normalnego stanu.

Wymiary krypy Ż.A.S.S.-u udaremniają wykorzystanie jej dla celów sportowych. Jest zamała.

Pozostała jeszcze Żagiew, której basen w stanie obecnym nie odpowiada wymogom sportowym. Na szczęście, klub otrzymał subsydjum dla wybudowania odpowiednich szatni, oraz poczynienia koniecznych inwestycyj. Pływalnia ta zaspokoi potrzeby silnie rozwijającego się sportu pływackiego wśród robotników.

Ostatnim, zdaniem wielu — pierwszym basenem stolicy, jest pływalnia reprezentacyjna przy ul. Łazienkowskiej. Ten jednak basen dostarczał naszym zawodnikom najmniej możliwości treningowych. W ciągu ostatnich lat pływalnia nabrała cech wybitnie plażowych. Godziny dostępne dla treningów ograniczono do minimum, skoki niemal do zera, a bramki waterpolowe usunięto poza obręb pływalni. Zawodnicy płacili po 5 zł. za miesięczny bilet wstępu, mieli jednak zato przynajmniej gwarantowane szatnie w pokojach klubowych.

W bieżącym roku wiele się zmieniło. Teren pływalni rozrósł się ogromnie, przybyło wiele kwietników, ubyły jednak klubowe szatnie. Dawniejsze pokoje klubowe oddano do dyspozycji P. T. Publiczności. Bilety wstępu dla zawodników podwyższono do 10 zł. miesięcznie, a godzin treningowych nie wyznaczono żadnych.

Dla nieprzygotowanych na taką niespodziankę klubów był to cios potężny. Najgorzej na tem wyszła Legja. Dawniej, jako klub wojskowy, korzystała z bezpłatnych wstępów, teraz cofnięto jej wszystkie niemal bezpłatne bilety, zostawiając zaledwie 15-cie dla reprezentacyjnych zawodników. Tak więc cała akcja pionierska sekcji została w zarodku unicestwiona. Nie mogąc zapewnić swej sekcji treningów, klub wycofał się z rozgrywek piłki wodnej.

Tak pływacy stołeczni powitali wiosnę olimpijską.

W ciągu zimy snuli jaknajśmielsze plany. Już oddawna znane było minimum wyznaczone przez P.K.Ol. na udział w olimpjadzie. 9:35 sek. w sztafecie 4x200 leży w możliwościach naszych zawodników. Nie trzeba nawet zbyt wielkiej poprawy. Bocheński i Karliczek są zdolni do 2:21, Szrajbman do 2:23, a Karpiński do 2:27. Ale do tego potrzeba było nietylko dobrej zaprawy zimowej, ale i systematycznego treningu.

Przebywający stale w Berlinie Karliczek miał te możliwości i według nadchodzących z Katowic wieści, znajduje się w dobrej formie. Podobno robi już 2:21. Warszawiacy natomiast siedzą z założonemi rękami. Bocheński wyjechał na odpoczynek w góry, Karpiński pracuje w Ostrowcu.

Długo biedził się P.Z.P. nad wytworzoną sytuacją; po paru konferencjach z kierownikiem Okr. Urzędu w Warszawie płk. Czuryłło, udało mu się złagodzić nieco ciężką sytuację. Podwyższone opłaty zredukowano ponownie do 5 zł. od zawodnika zrzeszonego, a do 3 zł. od członka Legji. Szatni klubowych jeszcze nie przywrócono, ale obiecano, a czołowej ekstraklasie pozwolono trenować bez ograniczeń. To wszystko, co udało się wydostać.

W tem miejscu nie można powstrzymać zdziwienia spowodu zupełnego braku zainteresowania pływactwem w Stołecznym Komitecie Wychowania Fizycznego. W wszystkich miastach miejskie komitety właśnie na odcinku pływackim wykazują najwyższą działalność; w stolicy sport ten nie interesuje Komitetu zupełnie.

Polski Związek Pływacki po załatwieniu tej sprawy, rozpoczął przygotowania zawodników do Olimpjady. Trójka warszawska rozpocznie w pierwszej połowie lipca obóz — najprawdopodobniej w Ciechocinku, gdzie obywatelskie stanowisko dyrektora uzdrowiska p. Wiśniewskiego pozwala zapewnić zawodnikom jaknajlepsze warunki treningowe, aż do Olimpjady. Karliczek pozostanie do czasu Igrzysk w Berlinie, a do Polski przybędzie tylko na mistrzostwa (18 lipca w Ciechocinku). W ich ramach bieg na 200 mtr. st. dowolnym uznany będzie za ostateczną eliminację, chociaż zawodnicy woleliby płynąć w sztafecie przeciwko innej kombinowanej sztafecie, np. 8x100 mtr.

Tydzień wcześniej zawodnicy warszawscy gościć będą doskonałego sparring-partnera. Oto dyrekcja budapeszteńskiego gimnazjum „Kiraly Arpad Real Gymnasium" zawiadomiła okrąg warszawski, że szkolny klub sportowy wybiera się w pierwszych dniach lipca na wycieczkę po krajach bałtyckich i po drodze odwiedzi Warszawę. Klub rozporządza następującemi zawodnikami: w stylu dowolnym: Zoljony — 100 mtr. — 1:01 (!), 200 mtr. — 2:28, Maklary 100 mtr. — 1:04, 200 mtr. — 2:29,1, Szigeti 100 mtr. — 1:06,3, w stylu grzbietowym Szomogyi 100 mtr. — 1:16, S. Fabian — 1:21,1, w stylu klasycznym D. Fabjan — 200 mtr. — 3:00,3. Szigeti — 200 mtr. — 3:10,3. Okręg warszawski postanowił z niezwykle dogodnej oferty skorzystać i zaprosił sympatycznych uczniów węgierskich na 11 i 12 lipca.

Sezon pływacki w Warszawie ograniczy się poza wizytą uczniów węgierskich do wielkiej imprezy poolimpijskiej z udziałem pływaków amerykańskich. Amerykanie wizytę swoją już ostatecznie potwierdzili, zaznaczając że przybędą w składzie 12-osobowym z dwoma skoczkami oraz Peter Fickiem i Jack Medicą na czele. Pierwszy ich start na ziemi polskiej nastąpi w Poznaniu, stąd pojadą do Krakowa, Katowic, Lwowa, Łodzi i Warszawy. Tu wystąpią 29 i 30 sierpnia w ramach międzypaństwowego meczu Polska — Austrja. Z Japończyków P.Z.P. wobec wygórowanych wymagań zrezygnował.

Mistrzostwa pływackie Warszawy odbędą się w niedzielę i poniedziałek na pływalni przy ul. Łazienkowskiej. Startują wszyscy pływacy stołeczni, nietylko dla zdobycia punktów, ale również dla wygrania trzech aparatów fotograficznych, jakie ufundował dyrektor firmy Kodak p. Falcquet dla zwycięzców mistrzostw.

Sądząc z wieści z basenów na żadną rewelację się nie zanosi. Zawody nabierają jednak pieprzyku ze względu na start olimpijczyków, których obecne możliwości są zupełnie nieznane.

Karpiński otrzymał od Deutsche Studentenschaft zaproszenie na trening przedolimpijski do Berlina. Niewątpliwie skorzystałby on tam więcej, niż w Ostrowcu, gdzie pozostaje bez żadnej opieki.

Wyjazdowi jego sprzeciwia się jednak P. Z. P., uważając, że w obliczu Olimpjady nie pora teraz na indywidualne wyjazdy do Berlina. W okresie zjazdu gości olimpijskich, Karpiński znajdzie się w obliczu zbyt wielu pokus i w rezultacie może w Berlinie mieć mniej czasu na trening, niż w Polsce.

Ostatnio Karpiński spadł ze schodów, potłukł się dotkliwie i musiał na czas pewien przerwać treningi.

Zlala i Breguła, czołowi śląscy skoczkowie do wody, wykonali kilka skoków pokazowych podczas mistrzostw klasy II i III w Warszawie. O ile skoki Zlali z wieży wypadły bardzo efektownie, o tyle Breguła skakał z trampoliny zupełnie słabo. Jest to wina deski. Według słów Ślązaków „odbija ona spowrotem na beton".

Na reprezentacyjnym stadionie należałoby umieścić — jeśli już nie „reprezentacyjną", to chociażby znośną trampolinę!

BERLIN 1-16-VIII-36

W dniu 20 b. m. upłynął termin ogólnych zgłoszeń do Igrzysk Olimpijskich. Dwa dni trwało porządkowanie nadesłanych listów w Komitecie Organizacyjnym. Zestawiono wreszcie następującą statystykę udziału poszczególnych państw w Igrzyskach:

LEKKA-ATLETYKA: Grecja, Egipt, Afganistan, Argentyna, Australja, Belgja, Brazylja, Bułgarja, Kanada, Chile, Chiny, Kolumbia, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Indje, Islandja, Włochy, Jamaika, Japonja, Jugosławja, Łotwa, Lichtensztein, Luksemburg, Malta, Meksyk, Nowa Zelandja, Norwegja, Austrja, Peru, Filipiny, POLSKA, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, płd. Afryka, Czechosłowacja, Węgry, Stany Zjednoczone, Estonja, Niemcy. Razem 46 państw.

PŁYWANIE: Grecja, Egipt, Argentyna, Australja, Belgja, Bermudy, Boliwja, Brazylja, Bułgarja, Kanada, Chile, Chiny, Danja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Indje, Islandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Luksemburg, Malta, Meksyk, Norwegja, Austrja, Panama, Peru, Filipiny, POLSKA, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry, Urugwaj, Stany Zejdnoczone, Niemcy, Estonja. Razem państw 40.

BOKS: Grecja, Egipt, Argentyna, Australja, Belgja, Brazylja, Kanada, Chile, Chiny, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Luksemburg, Meksyk, Nowa Zelandja, Norwegja, Austrja, Panama, Peru, Filipiny, POLSKA, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Płd. Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Estonja, Niemcy. Razem państw 39.

ZAPASY: Grecja, Argentyna, Australja, Belgja, Brazylja, Kanada, Danja, Finlandja, Francja, Anglja, Indje, Włochy, Japonja, Jugosławja, Łotwa, Luksemburg Meksyk, Norwegja, Austrja, Filipiny, POLSKA, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Płd. Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Egipt, Estonja, Niemcy. Razem państw 33.

KOLARSTWO: Australja, Belgja, Brazylja, Bułgarja, Kanada, Chile, Chiny, Kolumbia, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Anglja, Indje, Holandja, Włochy, Jugosławja, Łotwa, Lichtenstein, Luxemburg, Nowa Zelandja, Norwegja, Austrja, Peru, POLSKA, Szwecja, Szwajcarja, Płd. Afryka, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Niemcy. Razem państw 33.

SZERMIERKA: Grecja, Egipt, Argentyna, Belgja, Brazylja, Bułgarja, Kanada, Chile, Kostorica, Danja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Meksyk, Norwegja, Austrja, Panama, Peru, POLSKA, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 32.

STRZELANIE: Grecja, Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Bułgarja, Chile, Danja, Estonja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Łotwa, Lichtenstein, Meksyk, Monaco, Norwegja, Austrja, Peru, Filipiny, POLSKA, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry, Stany Zjednoczone, Hiszpanja, Niemcy. Razem państw 31.

ŻEGLARSTWO: Argentyna, Chile, Belgja, Brazylja, Kanada, Danja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Norwegja, Austrja, POLSKA, Portugalja, Szwecja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Estonja, Szwajcarja, Niemcy. Razem państw 27.

WIOŚLARSTWO: Argentyna, Australja, Belgja, Brazylja, Kanada, Danja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Łotwa, Norwegja, Austrja, POLSKA, Szwecja, Hiszpanja, Płd. Afryka, Czechosłowacja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Estonja, Niemcy. Razem państw 26.

KOSZYKÓWKA: Egipt, Belgja, Brazylja, Kanada, Chile, Chiny, Francja, Anglja, Włochy, Japonja, Łotwa, Meksyk, Peru, Filipiny, POLSKA, Szwecja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Bułgarja, Estonja, Urugwaj, Niemcy. Razem państw 25.

JAZDA KONNA: Belgja, Bułgarja, Kanada, Danja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Japonja, Meksyk, Austrja, POLSKA, Portugalja, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Norwegja, Szwecja, Hiszpanja, Niemcy. Razem państw 24.

DŹWIGANIE CIĘŻARÓW: Egipt, Argentyna, Belgja, Chiny, Danja, Francja, Indje, Włochy, Luksemburg, Austrja, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy, Haiti, Estonja. Razem państw 19.

KAJAKI: Belgja, Kanada, Danja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Luxemburg, Norwegja, Austrja, POLSKA, Szwecja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 19.

PIŁKA NOŻNA: Egipt, Bułgarja, Chiny, Finlandja, Anglja, Włochy, Japonja, Luxemburg, Norwegja, Austrja, Peru, POLSKA, Portugalja, Szwecja, Turcja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 18.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY: Grecja, Belgja, Brazylja, Kanada, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Meksyk, Austrja, Portugalja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 18.

GIMNASTYKA: Egipt, Bułgarja, Finlandja, Francja, Anglja, Włochy, Jugosławja, Luxemburg, Austrja, POLSKA, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 18.

HOKEJ NA TRAWIE: Afganistan, Belgja, Francja, Holandja, Czechosłowacja, Węgry, Danja, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 14.

POLO: Argentyna, Indje, Meksyk, Węgry, Stany Zjednoczone, Anglja, Niemcy. Razem państw 7.

PIŁKA RĘCZNA: Austrja, Rumunja, Szwajcarja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy. Razem państw 6.

Odpowiedzi Redakcji

„Sympatyk" z Gniezna. List przekazaliśmy Komitetowi Olimpijskiemu, pod egidą którego odbywają się te wycieczki.

P. Kolenda Czes., Ostrów. Nie można pisać po obydwu stronach kartki papieru!

Lubelski OZLA. Zarzuty lekceważenia Lublina bardzo niesłuszne! Tak już jest na świecie, że wynikom lepszym i okręgom silniejszym poświęca się więcej uwagi, niż słabiutkim. A że w pełnym sezonie jesteśmy zmuszeni do najoszczędniejszego udzielania miejsca, więc o Lublinie czasami jest mniej, niż życzyliby tego sobie miejscowi lekkoatleci... W każdym razie proszę liczyć na naszą pełną życzliwość. Wynik 35:10.7 sek. kwalifikuje się do „tabeli dziesięciu", niestety, nie znamy nazwiska tego zawodnika. Ostatnia pozycja trójskoku brzmi w tabeli od dwu tygodni 13.03. Skąd zatem mowa o 5 wynikach około 12.58, które mogą wejść na listę?...

P. Gold. — Radom. Proszę wysłać expressem, resztę uzupełnień telefonicznie.

STRZELAMY W PIONKACH

Ostatnio Państw. Wytw. Prochu w Pionkach zorganizowała u siebie wielkie doroczne zawody strzeleckie. Celem zawodów, obok zareklamowania prochów-myśliwskich, wytwarzanych przez Wytwórnię, była, a raczej miała być, propaganda sportu myśliwsko-strzeleckiego.

Organizacja zawodów całkowicie stała na wysokości zadania, mało tego, wydaje się, że tak dobrze zorganizowanych zawodów w Polsce jeszcze nie było. Włożono w nie niewątpliwie bardzo dużo inicjatywy, pracy, a przedewszystkiem kosztów.

Obok tych dodatnich jednak stron, zawody posiadały jeden zasadniczy mankament, a było nim urządzenie ich właśnie w Pionkach, a więc w małej, zagubionej wśród lasów miejscowości pod Radomiem, dokąd dotarli jedynie bezpośrednio zainteresowani i entuzjaści, dawno już dla sportu myśliwsko-strzeleckiego zdobyci, podczas gdy widzów właściwie zupełnie nie było. Dlatego też, mimo znakomitej organizacji, zawody swego zadania propagandowego stanowczo nie spełniły. Tak wielkie wkłady organizacyjne usprawiedliwione byłyby w Warszawie lub jakimkolwiek innym wielkim ośrodku, nigdy jednak nie w Pionkach.

Obesłanie zawodów było, jak na stosunki polskie, wręcz wyjątkowe, stanęło bowiem 65 zawodników i to przeważnie wysokiej klasy. Bezkonkurencyjnym był p. St. Rosenwerth (I nagr.), który zdobył 98 punktów na 100 możliwych, dalej p. W. Jeziorowski — 94 p., p. K. Kitzman — 91 p., p. S. Sztukowski — 89 p., p. St. Czerski — 88 p., p. Włodz. Rosenwerth — 86 p., p. K. Zieleniewski — 86 p., p. W. Zigenhirte — 84 p. oraz p. Jan Szczepkowski — 82 p.

Pływanie we Lwowie

Pływactwo lwowskie w okresie pełnego sezonu otrzymało zupełnie nieoczekiwanie komisarza. Kryzys w okręgowym Związku trwał już od dłuższego czasu i z tej właśnie przyczyny odwołano międzymiastowy mecz Kraków — Lwów, a mistrzostwa piłki wodnej odbyły się w atmosferze tak burzliwej, że po rozegraniu zaledwie jednego meczu, turniej przerwano. W międzyczasie Polski Związek Pływacki wyznaczył komisarza w osobie b. prezesa p. Chorzewskiego, który zaledwie dwa tygodnie temu zrezygnował z godności prezesa, powodując w znacznej mierze przesilenie. P. Chorzewski przyjął powierzony mu mandat, rozpisał z miejsca mistrzostwa okręgu wszystkich trzech klas, postanowił dokończyć przerwane mistrzostwa piłki wodnej i wreszcie zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku na dzień 4 lipca. Jest nadzieja, że wszystko zostanie po staremu, p. Chorzewski ponownie stanie na czele związku i prace potoczą się normalnie.

Mistrzostwa pływackie Lwowa dwóch najniższych klas, wykazały stały postęp najmłodszej generacji pływackiej. Supremacja pozostała nadal w rękach ciągle jeszcze bezkonkurencyjnej sekcji pływackiej Pogoni. Poza Pogonią na pełne uznanie zasłużyli sobie Czarni, którzy nadrabiają stracony w poprzednich latach teren. W ogólnej punktacji mistrzostw klasy II i III, pierwsze mejsce zajęła Pogoń, mając 353 pkt., 2) Czarni 306 pkt., 3) Hasmonea 146 pkt., 4) Lechja 146 pkt., 5) Świteź 41 pkt., 6) AZS. 24 pkt.

Mistrzostwa w piłce wodnej rozpoczęły się jeszcze w ub. tygodniu przy udziale Pogoni, Lechji, Czarnych i Hasmonei.

Wyniki dotychczasowych spotkań przedstawiają się następująco: Czarni — Hasmonea 3:3 (2:1). Obie drużyny grały bardzo brutalnie. Sędzia p. Weisberg miał niezwykle trudne zadanie. Dwie bramki dla Czarnych zdobył Jałowy I, jedną Toczyński, dla Hasmonei Schutz dwie i Keller.

Spokój przed burzą w challengu lekkoatletycznym

Tabelę zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.		200 mtr.		400 mtr.		800 mtr.		1500 mtr.	
1	Śliwak Lw.	10,8	Śliwak Lw.	22,0	Biniakowski Poz.	49,8	Kucharski Lw.	1:56,3	Noji War.	4:03,2
2	Tęsiorowski Pozn.	10,9	Biniakowski Poz.	22,8	Kucharski Lw.	50,0	Maszewski War.	1:58	Janowski Poz.	4:07,2
3	Krzanowski Lw.	10,9	Łopuszyński War.	22,9	Śliwak Lw.	50,2	Janowski Poz.	1:58,3	Duplicki War.	4:07,8
4	Ładnowski Krzem.	11	Orlewicz Lw.	23,2	Koźlicki War.	51,0	Gassowski Poz.	1:59,7	Orłowski Kat.	4:08,6
5	Radwański Łódź	11	Małecki Poz.	23,3	Maszewski War.	51,7	Kepiński War.	1:59,8	Skowroński War.	4:11
6	Trojanowski War.	11	Bereżnicki Gd.	23,3	Szeller War.	52,0	Malewski War.	2:00,4	Stokłosiński Kat.	4:14,6
7	Łopuszyński War.	11,1	Gassowski Poz.	23,4	Moskal Lw.	52,1	Moskal Lw.	2:00,8	Staniszewski Sup.	4:16,2
8	Łukaszewicz War.	11,1	Hałas Gd.	23,4	Mittelstaedt Ost.	52,6	Korzeniowski Lw.	2:01	Modzelewski W.	4:19,4
9	Szczerbicki War.	11,2	Przybylski Bvd.	23,4	Deneka Krosno	52,9	Żylewicz Wil.	2:01,3	Szych Poz.	4:19,8
10	Bańkowiak Lesz.	11,2[1])	Ładnowski Krz.	23,5[2])	Lidke Biał.	53,2	Jurkowski W.	2:01,5[3])	Bąk N. Sącz	4:20

	5000 mtr.		10.000 mtr.		110 płotki		400 płotki		4×100 mtr.	
1	Noji War.	15:02,2	Wirkus War.	33:36,8	Wieczorek Wil.	15,9	Maszewski War.	57,7	AZS-War.	44,3
2	Duplicki War.	15:48,2	Półtorak Biał.	33:38,4	Palsker War.	16,0	Kostrzewski War.	57,9	AZS-Poz.	44,4
3	Gwóźdź Kat.	15:50,8	Fiałka Kr.	34:02	Pławczyk War.	16,0	Gassowski Poz.	58,5	Warszawianka	44,4
4	Stokłosiński K.	15:50,9	Wochna Łódź	34:15,8	Oszast Kr.	16,1	Niemiec Lw.	62,5	Legja-War.	44,5
5	Wiśniewski W.	15:54,4	Jakóbczyk Biał.	34:38,4	Twardowski War.	16,1	Polcyn Byd.	63,0	KPW-Kat.	45,4
6	Fiałka Kr.	15:55	Głuszcz War.	34:53	Owens. Biał.	16,6	Stachowski Gr.	63,2	Pogoń-Lw.	45,8
7	Bodal War.	15:56	Kmera War.	35:35	Kostrzewski W.	16,6	Stawiński Poz.	63,5	AZS-Lw.	45,9
8	Wirkus War.	15:58	Cybulski War.	35:35,6	Niemiec Lw.	16,8	„Edward" Lw.	63,6	Warta-Poz.	46,0
9	Półtorak Biał.	16:05	Benkowski Poz.	35:44,2	Gierutto War.	16,8	Kaszubski Poz.	65,0	Sokół-Kryw.	46,2
10	Łukaszewicz B.	16:06,8	Raszko War.	35:48,6	Dyka Kat.	17,0	Niezgodzki Tar.	65,2[4])	Polonia-Bvd.	46,7

	Wwyż		Wdal		Tyczka		Trójskok		Kula	
1	Pławczyk War.	191	Nowak Poz.	7,16	Klemczak Poz.	3,85	Luckhaus Biał.	15,21	Heljasz Poz.	15,52
2	Hoffman I Poz.	185	Pławczyk War.	7,15	Sznajder Kat.	3,70	Nowak Poz.	14,20	Gierutto War.	15,15
3	Kalinowski Gr.	182,5	Hoffman I Poz.	7,14	Zakrzewski Bvd.	3,62	Hoffman I Poz.	13,91	Siedlecki War.	15,01
4	Gierutto War.	182	Luckhaus Biał.	7,09	Kluk War.	3,60	Hoffman II Poz.	13,76	Pabiś War.	14,46
5	Chmiel Kat.	182	Hanke War.	7,035	Pławczyk War	3,53	Hanke War.	13.53	Tilgner Poz.	14,22
6	Semkowicz Lw.	181	Szczerbicki War.	6,91	Majtkowski Bydg.	3,50	Gniot Poz.	13,41	Fiedoruk Wil.	13.82
7	Luckhaus Biał.	181	Wieczorek Wil.	6,86	Paljon Kat.	3,50	Kaszubowski Poz.	13,37	Zieleniewski War.	13,78
8	Draga Poz.	180	Gniot Poz.	6,78	Mucha Czel.	3.50	Bociek Byd.	13,27	Imiela Ost.	13,73
9	Razymowski Kat.	178	Perz Kow.	6.74	Maciaszczyk Łódź	3,42	Chmiel Kat.	13,19	Turczyk Poz.	13,59
10	Niemiec Lw.	178	Koszubowski Poz.	6,73	Gierutto War.,	3,40[5])	Kozłowski Biał.	13,03	Kotowicz Poz.	13,54[6])

	Dysk		Oszczep		Młot		10-bój		4×400	
1	Gierutto War.	45,82	Lokajski War.	73,27	Węglarczyk Chrz	42.20			AZS-War.	3:31
2	Fiedoruk Wil.	43,74	Turczyk Poz.	70,53	Kiełpikowski Byd.	41.20			Warszawianka	3:32
3	Heljasz Poz.	43.55	Pławczyk War.	55,70	Więckowski Byd.	39.17			Warta-Poz.	3:35,4
4	Siedlecki War.	42,75	Wojtkiewicz Wil.	55,62	Żołądkowski Byd	39,10			AZS-Poz.	3:38
5	Kotowicz Poz.	42,65	Gburczyk Poz.	55,15	Imiela Ost.	37,78			Stadion-Chorz.	3:38,5
6	Kozłowski Wil.	42,60	Dyka Kat.	54,40	Fiszer Łódź	34.49			Pogoń-Lw.	3:41
7	Imiela Ost.	42,40	Mikrut F. Bvd.	54,36	Leśkiewicz Ost.	34,40			KPW-Kat.	3:41,3
8	Pławczyk War.	42,13	Świetlik Poz.	54,30	Kunat Ost.	34,02			AZS-Lw.	3:43,5
9	Neuendorf Gr.	41,70	Skwiercz Gd.,	54,09	Kraftka Łódź	32,90			Cracovia	3:44,6
10	Miller War.	40,48	Żwirek War.	52,74	Zielński Gr.	32,39			WKS-Grudz.	3:46,6

1) cały szereg biegaczy 2) również Szefler 3) również Noji. 4) również Tyliński. 5) również Kluczewski i Bańkowiak 6) również Praski.

Po rekordowych zdobyczach ubiegłego tygodnia, tym razem również notujemy w tabeli bardzo liczne zmiany, ale wyłącznie na dalszych pozycjach. Nastąpiło zatem częściowe „wyrównanie frontu", choć w dalszym ciągu różnica między liderami i zapleczem jest w wielu wypadkach rażąca.

Najbardziej zwraca uwagę wynik Krzanowskiego w biegu na 100 mtr. Wydrukowaliśmy zatem ozdobnem pismem 10,9 opierając się na oficjalnym liście Lwowskiego OZLA, który stwierdza, że Krzanowski uzyskał ten wynik regularnie, przebywając o metr za Śliwakiem.

Równocześnie opuścił listę Zasłona z wynikiem 11,2. Bądźmy jednak szczerzy — gdyby przyszło do spotkania tych dwu biegaczy, no... to zaryzykowalibyśmy postawić dwudziestaka za białostoczaninem!

Więcej cieszą nas liczne zmiany w biegu 200 mtr., gdyż na dłuższym dystansie mniejsza jest możliwość tak licznych u nas błędów sędziowskich. Z całej czwórki nowych przybyszów wyróżniamy Bereźnickiego i Orlewicza, sprinterów niewątpliwie bardzo utalentowanych.

Dalej mamy do zanotowania skromną poprawę Żylewicza na 800 mtr. i niechlubny spadek z listy Noji. Wprowadziliśmy także poprawkę, korygując wynik Korzeniowskiego. Na dwu dalszych dystansach aktualnym bohaterem dziesiątki jest Duplicki, który nietylko poprawił wydatnie swoje wyniki, ale i wykazał kolosalną ambicję, która mogłaby być wzorem dla niejednego spośród naszych najlepszych.

W konkurencjach płotkowych mamy kilka zmian nieznacznych i dalekich od możliwości ich autorów. Tu przedewszystkiem oczekujemy poprawy!

Skoczkowie nie ujawnili w ubiegłym tygodniu specjalnej aktywności. Pomyślne wiadomości dochodzą jedynie z obozu treningowego tyczkarzy — Morończyk wywindował się przed kilku dniami na wysokość 3,90, a i Sznajder podobno podciągnął się bardzo poważnie.

Podobnie ma się sprawa z rzutami. Heljasz, Tilgner, Lokajski i Turczyk pracują w cichości, a tylko w oszczepie notujemy więcej pocieszającą poprawę Pławczyka, oraz dobre rzuty Dyki i Skwiercza.

To narazie wszystko. Chyba nie trzeba dodawać, jak wiele oczekujemy po świątecznych eliminacjach.

W każdej konkurencji ujrzymy na starcie pełny komplet naszych asów. W zaciekłej walce o największy zaszczyt, jaki może spotkać sportowca, padną chyba [illegible]niki, które umieścimy nietylko w tabeli najlepszych, ale i w nagłówkach naszego pisma.

Czekamy zatem na zwycięstwo nad koalicją zagranicznych zawodników, czekamy na przekroczenie olimpijskich minimów, czekamy na nowe rekordy!

WALNY ZJAZD ZW. DZ. SP. R. P.

W dniu 26-ym b. m. obradować będzie w Bydgoszczy doroczny walny zjazd dziennikarzy sportowych zrzeszonych w Zw. Dz. Sp. R. P. Program zjazdu i związanych z nim uroczystości przedstawia się następująco:

Dnia 26 czerwca:

Godz. 13,15—Oficjalne otwarcie Zjazdu w Ratuszu.

Godz. 14,15 — Przerwa obiadowa.

Godz. 16,00 — Obrady Walnego Zjazdu.

Godz. 20,00 — Koleżeńska kolacja.

Dnia 27 czerwca:

Godz. 11,25 — Wyjazd koleją do Inowrocławia.

Godz. 12,45 — Krótkie posiedzenie w Domu Zdrojowym.

Godz. 13,30 — Zwiedzenie Zdroju.

Godz. 14,15 — Obiad, wydany przez Inowrocław - Zdrój.

Godz. 15,30 — Wyjazd do Kruszwicy.

Godz. 20,00 — Wspólna kolacja, wydana przez Zdrojowisko.

Godz. 22,00 — Dancing Ligi Morskiej i Kolonjalnej z okazji „Święta Morza".

Dnia 28 czerwca:

Godz. 12,00 — Odjazd statkiem na regaty do Brdyujścia.

Dezyderaty Wajsówny i Kwaśniewskiej

po 2 wspaniałych rzutach rekordowych

Łódź, 23 czerwca 1936 r.

Niedzielne rekordowe rzuty olimpijek łódzkich w Pabjanicach: Wajsówny w dysku 45.77 i Kwaśniewskiej w oszczepie — 43.09, zasługują specjalnie na uwagę. Nasze rekordzistki startowały w ramach gimnastycznych popisów sokolich, w których brali również udział niedoszli olimpijczycy warszawscy: Grochowski, Dołowy i Pietrzykowski. Niestety obie nie miały konkurencji: Wajsówna rzucała sama, a Kwaśniewska miała doping w próbującej rzucać Wajsównie.

Panna Jadzia miała cztery rzuty ponad 45 mtr., najdłuższy — 45.77. Jej pogłębiona praca tułowia i elementy śrubowej techniki, przy kapitalnej kondycji, w jakiej się znajduje, pozwalają przypuszczać, że w atmosferze walki, kto wie jak świetny wynik by uzyskała. Jakie są możliwości olimpijskie Wajsówny?

— Wajsówna może rzucić 50 metrów — powiedział Cejzik — i należy tego od niej oczekiwać wcześniej czy później.

Tu należy dodać, że Wajsówna niechętnie poddaje się wpływom obcym, ślepo wierzy w swego pierwszego trenera Marciniaka i nawet prosiła PZLA o oficjalne przydzielenie go jej osobie.

Wajsówna jedzie 1 lipca na obóz gimnastyczny do Warszawy i rezygnuje z obozu lekkoatletycznego. Czy nie byłoby wskazanem, aby przydzielić jej na ten czas p. Marciniaka, któremu Wajsówna tyle zawdzięcza?

Trzy rzuty Kwaśniewskiej wylądowały poza granicą ostatniego rekordu Polski, czwarty był najdłuższy — 43.09. Jej pozycja na Olimpjadzie jest jednak trudniejsza, niż Wajsówny, której w Berlinie grozi teoretycznie tylko Gizella Mauermeyer. Kwaśniewska musi walczyć o punktowane miejsce. Ma aspiracje do czwartego i może to zrealizować, jeżeli przez ostatnie 30 dni przed Olimpjadą będzie trenować na Bielanach wraz z Lokajskim.

— Tydzień treningu z Lokajskim, bezpośrednio po Budapeszcie, dał mi więcej niż wszystkie dotychczasowe obozy. W Budapeszcie nabyłam kondycję a resztę rozwinął Lokajski w CIWF-ie — mówi Kwaśniewska. — Panna Marysia wierzy, że miesięczna praca z Lokajskim może przynieść wyniki nawet ponad 45 metrów.

Jeżeli PZLA załatwi jej urlop, Kwaśniewska pojedzie na Bielany. Tu wspomnieć jeszcze trzeba, że z Niemką Krüger i Austrjaczką Baumą, które w niedzielę jednocześnie uzyskały wyniki lepsze od Kwaśniewskiej — łodzianka kilkakrotnie się spotkałą. Niemkę pobiła w Dreźnie w r. ub. o 24 ctm. a z ząciętą Austrjaczką dwukrotnie pechowo przegrała. W Londynie — Bauma była trzecią, Kwaśniewska czwartą, a różnica między niemi była 49 ctm. W Wiedniu Bauma wysunęła się o 12 ctm. przed Polką.

Na marginesie zawodów pabjanickich wspomnieć jeszcze trzeba, że niespodziewanie dobrze poszło Wajsównie w oszczepie, miała bowiem wynik około 34 mtr. Wynik ten jest groźnem memento dla Kwaśniewskiej w pięcioboju. Najbliższa niedziela, kiedy obie spotkają się w pięcioboju powinna przynieść poprawę rekordu Polski Kwaśniewskiej — 283 pkt.

Jeszcze jedno. Oba niedzielne wyniki rekordowe otrzymały oficjalne poświadczenie kompletu sędziowskiego w składzie pp.: Kłys, Miller, Gielzak i Nowak i zostaną przedstawione do zatwierdzenia. (L.)

Dowód prawdy

będzie przeprowadzony

W „Przeglądzie Sportowym" Nr. 51 z dnia 19 czerwca r. b. ukazał się artykuł p. Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego p. t. „Dwu sędziów na ringu — to najlepsze wyjście".

W artykule tym czytamy na wstępie: „boks zatracał coraz bardziej cechy rycerskiego sportu, a upodabniać się zaczął do zapaśnictwa z cyrkowych turniejów. Zaczynał stawać się taką samą „bujdą" z tą różnicą, że tam umawiają się zapaśnicy, a tu zgóry umawiali się, zgóry ustalali wynik sędziowie".

Ostatnie zdanie zawiera pod adresem sędziów bokserskich konkretny i wyraźny zarzut świadomego fałszerstwa. Chcąc raz na zawsze usunąć sędziów, którym takie fałszerstwo się udowodni, prosimy W.Panów zawezwać p. Junoszę-Dąbrowskiego, by za komunikował nam w przeciągu 5 dni konkretne wypadki względnie nazwiska sędziów pod adresem których zarzut ten wypowiedział. Na wypadek, gdyby p. Junosza odmówił załatwienia sprawy w myśl naszej prośby, prosimy WPanów — z powołaniem się na dotychczasową korespondencję i konferecję z p. inż. Grabowskim — o wyrażenie Swej zgody na skierowanie sprawy na drogę sądową, celem umożliwienia p. Dąbrowskiemu postawienia dowodu prawdy, a nam usunięcia nieodpowiednich sędziów.

Gdyby WPanowie nie zgodzili się na naszą propozycję i zechcieli załatwić sprawę we własnym zakresie, musielibyśmy WPanów prosić o załatwienie sprawy w jaknajkrótszym terminie i o zakomunikowanie nam Swej ostatecznej decyzji.

Z wysokiem poważaniem
POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI

Natychmiast po otrzymaniu powyższego pisma skomunikowaliśmy się z autorem artykułu p. red. Wiktorem Junoszą - Dąbrowskim, który oświadczył nam, że opinję swą udowodni wobec odpowiedniego forum.

Trybunałem tym, w naszem pojęciu, nie powinien być ze względu na dobro sprawy sportowej sąd państwowy, ale specjalna komisja z udziałem delegatów ZZ, która i tak miała być dla zagadnienia sędziowskiego powołana.

Popończyk opowiada

o debjucie na torze kopenhaskim

— Nigdybym się nie spodziewał tak pięknej wyprawy! Widziałem wiele, a przytem doznałem arcymiłego przyjęcia ze strony kierownika toru, a dawnego 6-krotnego mistrza świata, Ellegaarda. Oczekiwał mnie na dworcu, zawiózł do hotelu, opiekował się na każdym kroku.

Pod względem sportowym wyprawa nie przyniosła mi sukcesów. Gdy zorjentowałem się na miejscu w liście uczestników, wiedziałem, że niema na co liczyć. Zjechała się przecież do Kopenhagi elita amatorskiego sprintu.

Chciałem koniecznie wziąć udział w jakimś wyścigu długodystansowym, tymczasem w Danji tego rodzaju wyścigów wogóle nie znają. Najdłuższy dystans to... 5 km., czyli 13 okrążeń toru!

Pierwszego dnia w przedbiegach Grand-Prix wpadłem na dwu Duńczyków Bjoern Stielera i Arne Vossa. Pierwszemu uległem na finiszu. Zająłem drugie miejsce. Liczyłem na repesaże. Tu mi się jednak zupełnie nie powiodło. Jechałem razem z Pedersenem i Nielsenem, obaj oni minęli taśmę przedemną.

Rzucała się w oczy klasa sprinterska Duńczyków. Pod tym względem przeważają oni nad nami, nie dadzą nam natomiast rady na długich lub średnich dystansach. Z srinterów duńskich najlepszy jest Magnussen, który znalazł się w finale Grand Prix. Wielką nagrodę Kopenhagi wygrał ostatecznie znajdujący się w doskonałej formie Merkens przed Chailliot, van Vlietem i Magnusenem. Merkens nie ustępuje dziś zupełnie zawodowcom.

Brałem również udział w wyścigu na 1 km. z miejsca. W ten niepopularnej u nas konkurencji uzyskałem czas 1:14,39 sek., mając za sobą obu moich zwycięzców, a więc Stielera 1:14,45, Frilsa — 1:14,69. Najlepszy był Holender J. J. v. d. Vijver. Wogóle naczy się tem, że w Danji dopuszczony jest totalizator na zawodach kolarskich, a handicap daje najwięcej niespodzianek. Na zawodach było jakieś 15.000 widzów, a ogonki przed kasami totalizatora ogromne. W jednym z handicapów zająłem drugie miejsce za Chailliotem.

Wywiozłem konkretną korzyść z moich startów — mówi Popończyk i pokazuje parę cieniutkich gum torowych. Może będę jeździł na nich tak szybko, jak jeżdżą na Zachodzie...

FJAŁKA BIJE REKORD W BIEGU GODZINNYM

Na stadjonie miejskim Fjałka walczył we środę wieczorem z rekordem godzinnym, należącym do ś. p. Freyera Fjałka potraktował bieg ten jako trening do poniedziałkowego występu a jedynie chybił atak na rekord 15 km., jaki biegacz przypuścił po drodze. na 35 km. w Warszawie. Próba powiodła się, gdyż rekord został pobity.

Fjałka ruszył ostro ze startu i zupełnie świeży osiągnął na 5 km. czas 16:11. Na 10 km. miał dobry czas 33:29. Jest to najlepszy wynik, jaki wogóle osiągnięto u nas w tym roku. Próba ataku na 15 km. nie daje rezultatu, a strzał po 1 godzinie zatrzymuje biegacza na dystansie 17 km. 510 m. 75. Tak więc dotychczasowy rekord ś. p. Freyera pobity został o 300 m.

Po biegu Fjałka w rozmowie z nami skarży się, że odparzył sobie w czasie biegu dwa palce u nogi, co uniemożliwiło mu osiągnięcie jeszcze lepszego wyniku.

Wczasie biegu startowała Cejzikowa w rzucie dyskiem, osiągając dobry wynik 38.54.

27)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Max przeczytał dokument i pokiwał głową. — Przypomina mi to Battling Cardnera i Jimmie Wilkesa. Mógłbym zresztą wymienić dziesiątki nazwisk, zawsze to samo. Bokser podpisuje zdawałoby się, niewinną umowę, a potem oni obciążają jego część fikcyjnemi wydatkami. Proces kosztowałby cię setki tysięcy. Gdzie są miljony dolarów, tam jest... miljon oszustów. Okradli cię porządnie!

— Może przestać walczyć?

— Czy lubisz kierować ciężarówką? A może znasz się na zmywaniu statków w greckich restauracjach?

— Mógłbym znów występować na jarmarku. Mógłbym... sprzedawać przyrządy sportowe!

— Zapomnij o tem. Występy publiczne są ojęte umową. Musiałbyś płacić połowę zarobków tym kanciarzom. Jesteś w paskudnej sytuacji, Flash. Ale daj mi trochę czasu do namysłu. Jeżeli jest ktoś na tym świecie, komubym chciał dopomóc, to chyba ty jeden, — powiedział Blount.— A przytem musisz chłopie wiedzieć, że dużo dałoby się powiedzieć i na ich korzyść. Nauczyli cię walczyć. Pozatem, obrobili dla ciebie niejedno spotkanie...

— Co? — Flash był na nogach, oczy jego pałały.

— Nie zaszkodzi jeśli się dowiesz o tem — mówił Max. — Większość z tych efektownych nokautów to była „lipa".

— Chcesz powiedzieć, że oni...

— Siadaj, Flash — rzekł Max spokojnie. — Chcę przedstawić ci fakty. Musisz wiedzieć o tem. Otóż goście, których nokautowałeś w twoich pierwszych walkach byli „robieni". Jest to jedna ze sztuczek tego zawodu. To daje rozgłos. Oni obrobili wszystko bardzo ładnie i sprytnie, lecz oni też nabrali się. Są to szczwane lisy. Zniszczą cię do ostatka, jeśli stawisz im czoło.

— Cóż mam więc robić?...

— Siedź cicho i nie mów nic... Muszę wynaleźć jakiś kant. Ja zawsze coś wynajdę. Jestem twoim przyjacielem.

★

Max przestał pić i oświadczał wszystkim, że dni jego hulatyk minęły bezpowrotnie. Starał się teraz zbliżyć do Tollera i Scarpa, pozyskać ich względy i zaufanie. Nancy wróciła na tydzień do domu, potem Flash kupił nowy samochód i wyjechał z miasta. Razem z Maxem iSamuelsem, wszyscy trzej udali się do domu Nancy i tam odbył się ślub.

Wiadomość o tem dostała się do prasy i wkrótce cały świat wiedział o ich szczęściu. Gdziekolwiek Flash się nie ukazał, poznawano go natychmiast. Musiał płacić podwójne ceny w hotelach, zrezygnować ze spokojnego życia, ściskać tysiące dłoni obcych mu ludzi. Pomimo natręctwa zhisteryzowanych tłumów oboje byli szczęśliwi.

Flash złożył w banku przeszło dziesięć tysięcy dolarów na imię Nancy. Gdy nadeszły oferty na występy teatralne, Flash odrzucił je, oświadczając: — Nie jestem aktorem, a Shadow nie chce, żebym zginał podkowy.

Pewnego dnia zatelefonował Toller: — Podpisałem umowę na walkę z Marty Bokem — rzekł. — Teraz akurat jest dobra chwila. Marty Boke to dobra „sztuka", a walka ściągnie sporo gotówki.

— All right. Ja się zgadzam.

— Widzę, że zmądrzałeś nareszcie. Tym razem wydatki nie będą duże. I ty też trochę zarobisz. Pozatem wygrasz mecz łatwo.

—Jak? — spytał Flash nagle — przed walką, czy w ringu?

Toller roześmiał się. — Widzę, że zaczynasz orjentować się w interesie. W dzisiejszych czasach rezultaty walk zależą przeważnie od menażerów. Przyjedź zatem podpisać umowę...

— Dobrze, Hip. Będę, jak mówisz. Chciałbym pozatem sprawdzić koszta zanim wydacie pieniądze. Kontrakt nie zastrzega wam wyłącznego prawa rozporządzania się pieniędzmi.

— Chcesz być menażerem — śmiał się, stary łobuz w tubę. — Stałeś się niemożliwy ostatniemi czasy... Jakoś się tam zgodzimy.

Istotnie. Hip i Scarp musieli się zgodzić przedewszystkiem na jeden warunek: Blounta wciągnięto na listę pracowników, z pensją stu pięćdziesięciu dolarów tygodniowo. — Max jest moim przyjacielem — nastawał Flash. — Chcę, żeby pracował dla nas.

Zaczął się znów trening. Dla Flasha, znajdującego się w doskonałej kondycji był on dziecinną zabawką. Chłopak zdobył sobie odrazu reputację walczącego szampjona, gdyż złożył dowody, że nie uchyla się przed walką. Umysł jego nie mógł jednak skoncentrować się na pracy i większość czasu Flash spędzał z Hipem i Scarpem, sprzeczając się o wydatki. Po jednej z takich konferencji, na której pomimo jego sprzeciwu, uradzono wyasygnować dużą sumę na reklamę, Max przyszedł do jego pokoju.

— Chodźmy na spacer — rzekł nagle.

Flash powstał w milczeniu, wyszli razem.

— Złapali cię na haczyk — rzekł Blount — w którą byś stronę nie spojrzał masz wszystkie drogi zamknięte. Czy ty uświadamiasz to sobie?

— Przecież to jest jasne, widzę wszystko jak na dłoni.

— Nie masz żadnego wyjścia. Kontrakt jest mocny, jak żelazo, Flash!

— Wiem o tem. Jestem w ich rękach. Przestałem już o tem myśleć. W ciągu roku, najwyżej dwóch lat będę musiał zarobić tyle, żeby starczyło na całe życie.

— Myślałem o tem przez długi czas, Flash. Jestem po twojej stronie. Byłeś dla mnie prawdziwym przyjacielem. Chciałbym... jakby to wyrazić... chciałbym ci dopomóc, Nan jest kochaną dziewczyną i ja chciałbym zrobić wszystko co mogę. Czy ty mnie rozumiesz?

— Lecz cóż na to poradzić!? Co ja mogę zrobić?

— Słuchaj, jeżeli tobie się zdaje, że już wszystko wiesz o ich machinacjach, to ja ci powiem coś więcej. Nie trzaśnij mnie tą prawą przypadkiem, bo może nie jest to całkiem uczciwe. Lecz to jest jedyne wyjście.

— Mów.

— Flash, ci kanciarze wydoją cię do ostatka. Oni nie wiedzą nawet jak się wymawia „uczciwość". Oni nie dbają o ciebie ani trochę; obchodzisz ich tyle tylko, co mogą zarobić na tobie. Okradają cię ze wszystkich stron. Już teraz umawiają się z innymi pięściarzami żeby „urządzić" ciebie, gdy nadejdzie czas.

— Lecz powiedz mi wreszcie jaki jest twój plan? — niecierpliwił się Flash.

— Chcę rozwiązać umowę.

— Sure, ale jak?

— Adwokaci tego nie zrobią. My nie mamy pieniędzy, żeby cię wykupić. Oni nie chcą się zgodzić. Dopóki więc jesteś szampjonem, tak długo będą cię doić i okradać.

— Tak. Lecz z chwilą gdy stracę tytuł, zarobki moje spadną do zera.

— Jeżeli naprawdę go stracisz, wówczas tak... Dlaczego jednak nie miałbyś umyślnie przegrać tej walki?...

D. c. n.

Nowa klinga olimpijska Polski

Poznajemy w Paryżu kpt. Staszewicza

W najbliższym czasie, bo już w pierwszych dniach lipca przybędzie do Warszawy Alfred Staszewicz, doskonały szpadzista, kandydat do drużyny olimpijskiej.

Nazwisko jego nic prawie nie mówiące nikomu w Polsce, we Francji znane jest każdemu szermierzowi.

Postaramy się w krótkich słowach przedstawić nowego kandydata i zapoznać z jego długoletnią karjerą.

Staszewicz urodził się na Litwie w r. 1896; w roku 1914 wstąpił do wileńskiej szkoły wojskowej, a w r. 1917 w randze oficera przyjechał do Francji z Rosyjskim Korpusem Ekspedycyjnym. W roku 1918 był jednym z pierwszych w przyszłej formacji Hallera, w którego armji miał stopień kapitana. Potem osiadł w Paryżu. W chwili obecnej zdaje on ostatnie egzaminy z prawa, mając już ukończonych kilka innych fakultetów.

Patrząc na tego wspaniale zbudowanego mężczyznę, aż wierzyć się nie chce, jak wielkie pamiątki wojna pozostawiła na jego ciele. A jednak temu inwalidzie wojennemu niejeden zapaśnik mógłby siły pozazdrościć.

Będąc jeszcze w armji rosyjskiej wsławił się walką na szable i bagnety. Zdolności te postanowił wykorzystać i w roku 1918; jako rekonwalescent w szpitalu zaczął się fechtować z przebywającym tam jednocześnie sławnym „maitrem" francuskim Aleksandrem Bergès.

W roku 1919 występuje po raz pierwszy publicznie i daje się poznać na międzynarodowym turnieju armij sojuszniczych w Paryżu z jaknajlepszej strony.

Przez dziesięć lat, to jest od roku 1929 bierze udział we wszystkich prawie organizowanych we Francji turniejach, zdobywając wiele pierwszych nagród i dochodząc zawsze do finałów.

W dorocznych zawodach Paryskiego Związku Szermierczego w roku 1928 jest pierwszy, w latach 1927 i 1929 jest drugi.

Przez szereg lat jest najlepszym szermierzem największego i najlepszego klubu Francji „Cercle Hoche - Anjou", a honorowej opaski, która jest tego dowodem sam zrzec się musi, nie mogąc sobie pozwolić z braku funduszów na należenie do kosztownego klubu.

Wśród pokonanych przez niego szermierzy znajdujemy w 1928 roku takie nazwiska jak mistrz Europy, Alfred Tonny, i mistrz Olimpjady w Amsterdamie Lucien Godin.

Wspomnieć trzeba, że w okresie tym, Staszewicz nie mając odpowiedniego poparcia i opieki od władz polskich, do których napróżno kołatał, startował w barwach litewskich. (Licencję wydano mu wtedy na podstawie litewskiego pozwolenia na broń, które Francuzi wzięli za potrzebny dokument).

Niezwykle ciężkie warunki materjalne i poświęcenie się wyłącznie nauce nie pozwoliły Straszewiczowi przez sześć lat brać szpady do ręki.

Po tak długiej przerwie wystąpił dopiero po raz pierwszy miesiąc temu w Mistrzostwach Paryża. Na 120 startujących zajął dziewiąte miejsce, ale z wyniku nie jest zadowolony. Wyeliminował go mistrz Makabiady, a przedtem dwukrotny olimpijczyk francuski Berman w stos. 5:4, 3:5, 5:4. Staszewicz walczył po raz pierwszy elektrycznemi szpadami, do których trudno mu było się przyzwyczaić.

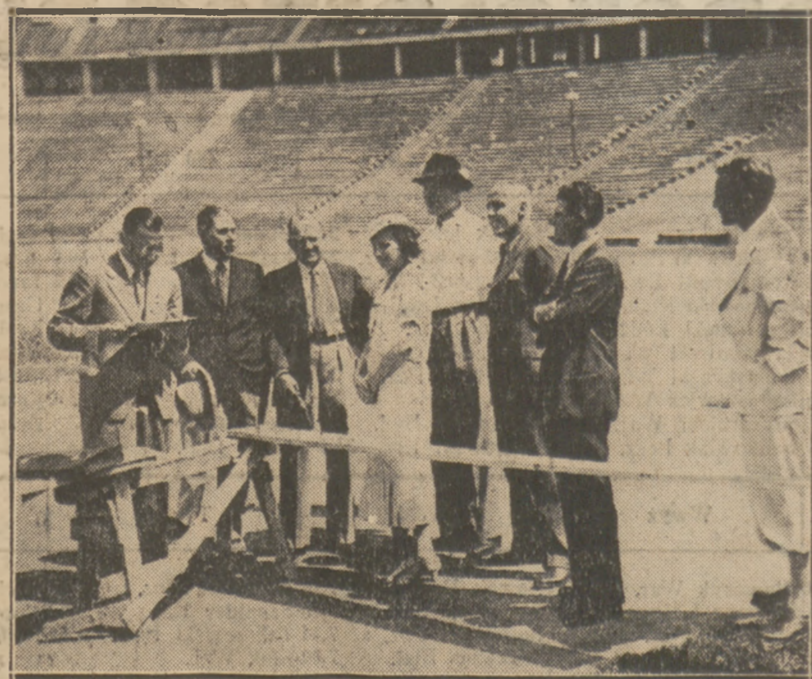
Staszewicz jest przekonany, że Polski Związek Szermierczy zechce z jego usług skorzystać i że w razie zakwalifikowania go na Olimpjadę, z pewnością decyzji swej nie pożałuje.

Na zakończenie powiem jeszcze, że jest on doskonałym strzelcem tak z broni krótkiej jak długiej, czego zresztą dał dowód zdobywając w roku 1925 pierwszą nagrodę, w organizowanym przez P.T.Ł. konkursie. (Mając złamaną lewą rękę w gipsie uzyskał z karabinu 87 punktów na 100).

J. Gryżewski.



ALFRED STASZEWSKI
najmłodszy nabytek naszej drużyny szpadzistów.



OLIMPJADA MOŻE SIĘ JUŻ ODBYĆ!...
Tak zadecydowała komisja Międz. Fed. Lekkoatletycznej delegowana do protokularnego „przyjęcia" stadjonu w Berlinie. Oto dostojne grono z p. p.: Bauer (Niemcy), Stankovits (Węgry), Misiński (Polska), Halt (Niemcy), Misangyi (Węgry), Puzzi (Włochy), Trenkner (Australja). W środku stoi Leni Riefenstahl, słynna artystka filmowa. Uzgadniała ona z komisją sposób filmowania Olimpjady, na co uzyskała monopol.

Wizytacja placu boju

przed decydującym egzaminem wioślarzy

BYDGOSZCZ, w czerwcu.

W niedzielę w Bydgoszczy odbędą się wielkie przedolimpijskie regaty międzynarodowe.

Studjowanie listy zgłoszeń daje stosunkowo mało i aby o wioślarstwie i o przygotowaniach do regat dowiedzieć się coś więcej należy bezwzględnie wybrać się do Brdyujścia.

Jedziemy autobusem; z nami jedzie czwórka z Kalisza, obładowana paczkami, sterem i tubą. W autobusie mówi się tylko o regatach i oblicza możliwości wszelkich załóg.

Ogromny szałas jest już zapełniony łodziami różnych sztabów, są już Warszawiacy, jest Haspel i masażysta, są kluby poznańskie i bydgoskie, a nawet są już od poniedziałku Verey i Ustupski ze swoim opiekunem inż. Bujwidem. Chłopcy są opaleni, weseli, pełni dobrej myśli.

Z szałasu wydobyto właśnie nową dwójkę „Noteć", nabytą dla W. T. W., przymocowuje wykładacze trener P. Z. T. W. Haspel z nieodstępnym cygarem w ustach. Znakomity teoretyk jest w swoim żywiole, kiedy może miarką w ręku rozwiązywać problem umieszczenia wykładaczy.

Idziemy dalej i napotykamy na inż. Bujwida, opiekuna naszych nadziei olimpijskich Vereya i Ustupskiego.

Idziemy dalej i napotykamy inż. Bujwid — uspokoić opinję publiczną, żeby się nie niepokoiła o Vereya i Ustupskiego.

Otwarcie powiedzieć muszę, że Verey nie jest u szczytu formy i to z winy P. Z. T. W.; do ostatniej prawie chwili nie wiedzieliśmy, że ma on startować w Bydgoszczy. Verey od 3 miesięcy powinien przebywać w Bydgoszczy i trenować. Ale Verey celować będzie formą na mistrzostwach Polski, a u szczytu będzie w okresie olimpijskim.

W Krakowie trzeba jechać 8 — 10 km., żeby móc trenować, a to zawodników zbytnio męczy. Błąd P. Z. T. W. przy zawodnikach o słabszem morale byłby nie do naprawienia. Verey natrafił nadto na przeszkodę o wiele groźniejszą: brak łodzi.

P. Z. T. W. ustosunkował się negatywnie do tej sprawy mimo, że łódź Vereya ma 12 dziur i pęka; jest pewne, że na nowej łodzi Verey będzie w stanie poprawić swój czas o 10 sekund.

— Kondycja fizyczna Verey'a jest doskonała. Narciarstwo przyczyniło się do rozwoju nóg, rąk i piersi, a o styl wiosłowania jestem spokojny. Wady wszystkie dawno znikły i zostały tylko dobre strony.

Verey w tym roku na Olimpjadzie będzie startował ostatni raz i potem na dwa lata porzuci sporty, bo idzie do wojska.

Verey z Ustupskim stanowią również wielką klasę, Ustupski poprawił się kolosalnie; w roku przyszłym Ustupski będzie zastępował Vereya, bo to w zasadzie jego uczeń i wynalazek.

— Przypadek mógłby tylko przekreślić ambitne plany Vereya; groźny może być też reumatyzm, na który czasami cierpi. Verey niedawno ciężko chorował, ale teraz czuje się dobrze.

Obaj wioślarze dobrali się, są pogodni, weseli, jeden na drugiego dobrze wpływa; odznaczają się oni niezwykłem zrozumieniem sytuacji, a regularność ich życia wielu osobom mogłaby służyć za przykład.

W Bydgoszczy są idealne warunki i tylko szkoda, że tor nie jest dłuższy o 300 metrów. Jeżeli w Kruszwicy warunki będą gorsze i nie będziemy mieli spokoju, to wrócimy na dalszy trening do Brdyujścia.

Verey nie mówi dużo, ale mocno — CHCĘ ZWYCIĘŻYĆ! A Ustupski dodaje — i razem z inż. Bujwidem: Albo przysporzymy barwom polskim sukcesu, jeśli nie, niech na nas „ujadają", ale nie przedtem.

Z. K.

ZGŁOSZENIA DO REGAT

22 punkty obejmują regaty wioślarskie w Bydgoszczy.

W konkurencjach olimpijskich startują: jedynki AZS. Kraków (Verey), AZS Wilno (Kepel), WTW. Warszawa, Victoria (Gdańsk);

Dwójki: KW. 04, Poznań (Kuryłowicz, Leporowski), Prussia (Królewiec), WTW. Warszawa (Braun, Ślązak).

Dwójki bez sternika: DRV (Gdańsk), Prussia (Królewiec), WTW. Warszawa (Borzuchowski i Kobyliński;

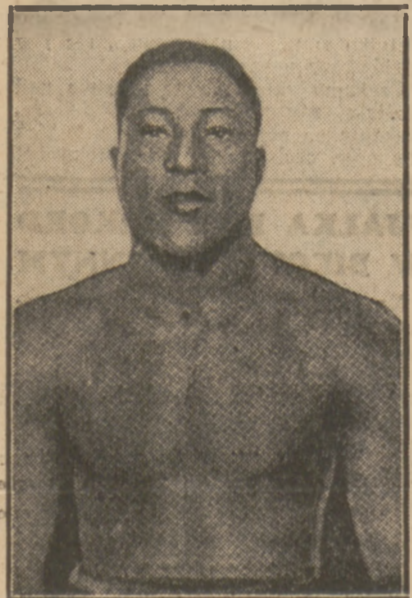
Dwójki podwójne: AZS. Warszawa (Verey, Ustupski) samotnie;

Czwórki bez sternika: BTW. (Bydgoszcz), WTW. (Warszawa); w tej konkurencji na Olimpjadę nie jedziemy.

Czwórki ze sternikiem AZS. (Poznań), BTW. (Bydgoszcz), KW. (Toruń), Wisła (Warszawa), KPW. (Bydgoszcz), PKS. (Kalisz), Osada związkowa z PZTW; Frithjof (Bydgoszcz), WKS. Śmigły (Wilno).

Ósemki: AZS. (Poznań), BTW. (Bydgoszcz), Wisła (Warszawa), KPW. (Bydgoszcz).

Pozatem startują osady zagraniczne Akademischer Ruder Verein (Gdańsk), DRV. (Gdańsk, Hansa (Gdańsk), Victoria (Gdańsk), RG. (Wrocław), Nautilus (Elbląg) i Prussia (Królewiec); obsadzają one głównie biegi młodszych i nowicjuszy.



IMMY CLARK
towaryt olimpijski USA w wadze średniej.

Chmielewski, uważaj na Murzyna!

— woła z Ameryki nasz rodak

Od dawnego boksera warszawskiej Polonii Henryka Zwolińskiego, walczącego obecnie w Ameryce jako pięściarz zawodowy Walters, otrzymaliśmy ciekawy list o drużynie reprezentacyjnej Ameryki. Jest on miłym dowodem troskliwości oddalonego rodaka o wyniki naszych chłopców.

Penn, w czerwcu.

Przesyłam panom w Warszawie nazwisko boksera, który — zdaniem mojem — będzie najgroźniejszym przeciwnikiem naszego Chmielewskiego.

Jest to Jimmy Clark z Jamestown N. Y. pod Nowym Jorkiem, Murzyn, bijący jak djabeł, a jak jego trafić — to śmieje się prosto w oczy. W Ameryce jest on wśród amatorów królem nokautu; wystarczy powiedzieć, że wszystkie 10 spotkań o mistrzostwo United States wygrał przez rozłożenie przeciwnika. Cios jak na wagę średnią — niespotykany, wytrzymałość — olbrzymia; pozatem Chmielewski musi uważać, by przy uderzeniu nie pogruchotać sobie pięści o jego czaszkę, bo ta czarna bestja lubi ją pod ciosy nadstawiać.

A oto nazwiska pozostałych bokserów, którzy bronić będą barw Stanów Zjednoczonych na Olimpjadzie: waga musza — Louis Laurie, kogucia — Jackie Wilson (czarny), piórkowa — Ted Kara, lekka — Andy Scrivani, półśrednia — Howell King (też czarny), średnia — już napisałem, półciężka — Carl Vinciquerra, ciężka — Arthur Oliver.

Mnie powodzi się nieźle. Napiszę o sobie innym razem, bo teraz mi się śpieszy i chcę tylko ostrzec Chmielewskiego.

Zawsze życzliwy

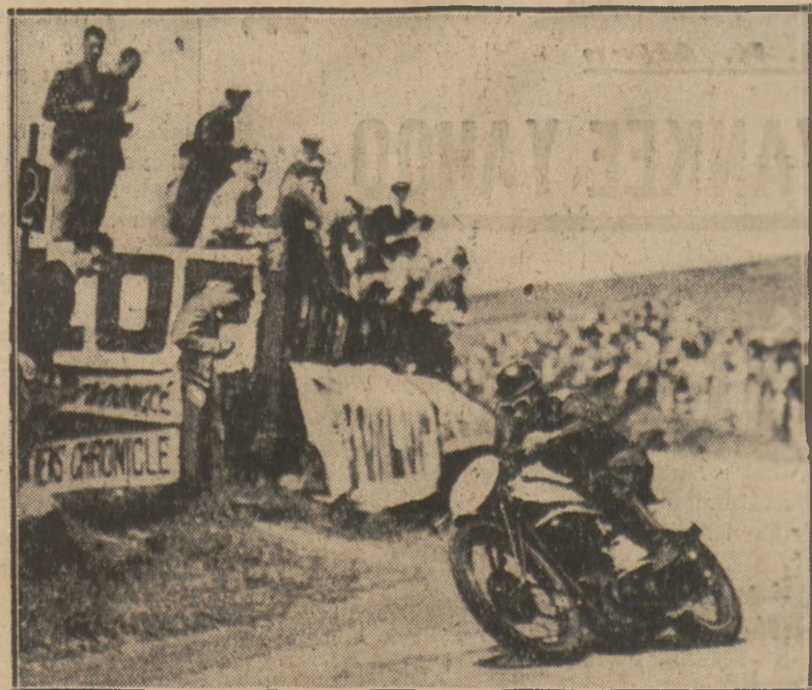
Henry Zwoliński - Walters



DOBRZE SKROJONY STRÓJ
to ważny moment propagandowy, podczas defilad i przyjęć olimpijskich. Rozumieją to Japończycy, cierpliwie poddając się zabiegom europeizacji.

Billy Smith załamuje ręce

Wojskowych niema jeszcze na obozie



Billy Smith jest w złym humorze. Powód wkrótce się wyjaśnia.

— Trzech ludzi, na których zależy mi najwięcej, nie mam jeszcze w obozie! Gdzie jest Chmielewski, gdzie Rotholc, Piłat...? Przecież Chmielewski miał bardzo długą przerwę w treningu, dla niego każdy dzień pracy jest ważny! Nie rozumiem dlaczego nie można tak rozpocząć starań o zwolnienie z zajęć, by na wyznaczony dzień wszystko już było załatwione. Pierwszy tydzień obozu należy uważać właściwie za stracony. Zostałem wybity z tempa pracy!

Na obozie nie ma również Pisarskiego i Węgrowskiego, którzy jako wojskowi nie uzyskali również dotychczas urlopu.

Do tej chwili są więc w CIWF-ie na Bielanach skoszarowani; Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Kowalski, Jarząbek, Szymura, Klimecki i Chrostek. Wojskowi — Kajnar i Klimecki zostali zwolnieni z pułków za tymczasowym urlopem.

Spośród sparring-partnerów nie widać Janczaka, który jednak ma już obiecany urlop i lada godzina ma zjawić się na Bielanach. Została już omówiona sprawa dalszych przeciwników olimpijczyków; rozpoczął już swe wizyty w CIWF-ie Doroba I, mają również dojeżdżać Ciszewski i Baśkiewicz. Ten ostatni początkowo miał wyjechać na jakiś nadmorski trening, jednak przypuszczalnie pozostanie w stolicy.

Pierwsze dni obozu upływają pod znakiem oczekiwania na spóźnionych i pod hasłem... upałów. Chłopcy chodzą z wywieszonemi językami i skarżą się na gorąco. Całe szczęście, że Smith pozwala im się raz dziennie popluskać trochę w Wiśle.

W poniedziałek nastąpiło oficjalne otwarcie obozu — krótkie przemówienia pp. Cynki i Morawskiego, po którem chłopcy zostali puszczeni na miasto na załatwienie ostatnich sprawunków. We wtorek, środę i czwartek odbyła się lekka zaprawa gimnastyczna i trochę biegu. Niemal całe ranki zawodnicy spędzają w lesie.

Pod koniec tygodnia zaczną się lekkie sparringi, w niedzielę — odpoczynek (obozowicze będą obecni na zawodach lekkoatletycznych).

W poniedziałek zacznie się już ciężka praca i poważne sparringi. Sparringi będą trwały aż do przyszłego czwartku, w piątek odpoczynek, — a w sobotę walki publiczne.

Pięknie prezentuje się życie na Bielanach! Aż zazdrość bierze ludzi, którzy przyjeżdżają z zakurzonej Warszawy. CIWF chodzi cały roznegliżowany i broni się jak może przed upałami.

Nasi zawodnicy czują się tam świetnie — jak u siebie w domu. To nie jest trafne określenie — raczej lepiej, niż w domu.

A gdy wieczorem kończy się praca, z pokojów pięściarzy dochodzą wesołe odgłosy. Gramofon gra bez przerwy. To Czortek dba o rozrywkę dla swoich kolegów. *K. G.*

PZB telegraficznie (sic!) zawiadomił we wtorek okręgowe związki, że z polecenia Związku Związków Sportowych zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę doroczne walne zgromadzenie PZB zostało przesunięte na termin późniejszy.

O mistrzostwa bokserskie Europy 1937 postanowił ubiegać się w dalszym ciągu Poznań. PZB gwarantuje Federacji Międzynarodowej 10.000 zł., 50 procent dochodu netto i hotel dla zawodników.

Bokserzy łódzcy szykują się do wczesnego rozpoczęcia sezonu. W tym celu ŁOZB organizuje we własnym zakresie dwutygodniowy obóz kondycyjny dla czterdziestu czołowych pięściarzy okręgu łódzkiego; przeprowadzony on będzie w miejscowości Okopy, majątku Pstrykonie, nad Wartą, w czasie od 1-ego do 15-ego lipca r. b. Obóz prowadzić będzie pierwszy olimpijczyk polski, świetny instruktor Eugenjusz Nowak.

LWÓW wystąpi na walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Bokserskiego z wnioskiem o zniesienie okręgu stanisławowskiego i przyłączenie go do Lwowa. Wniosek ten w całej swej rozciągłości zasługuje na pełne poparcie, gdyż Stanisławów, jako odrębny okręg, nie wykazał w ciągu ostatnich lat żadnej działalności.

ZAPROSZENIE DO BUŁGARJI otrzymała Pogoń od Lewsky'ego. Propozycja Bułgarów została przez Pogoń odrzucona spowodu braku wolnych terminów.



SKOŃCZYŁ SIĘ DRAMAT!
Po dwu przedłużeniach udało się IFC Nürnberg niemal w ostatniej minucie zdobyć zwycięską bramkę i... tytuł mistrza Niemiec na rok 1935/36.

NAJLEPSZY MOTOCYKLISTA ŚWIATA
James Guthrie na Nortonie bierze wiraż w słynnym wyścigu T. Tourist Trophy na wyspie Man.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI